Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 81. — ROK XL.

PIĄTEK 24 MARCA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Klimontów.

Rok temu obniżono znacznie zarobki górników, ale to miała być już obniżka ostatnia. Za cenę tej obnizki miano utrzymać, jeśli nie powiększyć, nasz wywóz węgla zagranicę i zaprzestać zwalniania robotników. Obietnic tych nie spełniono. Wywóz węgla zmniejsza się z każdym miesiącem, bezrobotnych górników jest coraz więcej, a kartel węglowy uważa sytuację za tak rozpaczliwą, że zabiera się do zatapiania kopalń. Robi to wprawdzie głównie dlatego, by wywrzeć nacisk na rząd i społeczeństwo a przez zamknięcie słabszych kopalń dopomóc silniejszym, ale w każdym razie widocznie przewiduje, że będzie jeszcze gorzej.

Co zrobiono w ciągu roku, jeśli już pominąć lata poprzednie, dla uzdrowienia naszego górnictwa węglowego? Stworzono t. zw. fundusz eksportowy, gdyż nadal usiłowano sprzedawać jak najwięcej obcym choćby za półdarmo kosztem ofiar konsumentów polskich. Ma się wrażenie, że gdyby w Szwecji dawano już nie 80 czy 30, ale 4 lub 5 groszy za centnar polskiego węgla, to i wtedy nasz kartel węglowy upierałby się przy wywozie. Można było „zawrzeć pokój" z angielskim przemysłem węglowym, bo lepszy lichy pokój niż klęska, ale jakoś do tego nie doszło.

Wywóz w[ęg]la zagranicę zmalał. Nie wiemy jednak, [cz]y odpowiednio zmalały koszta reprezentac[j]i i biur sprzedaży naszych koncernów, stanowiące niemały ułamek ogólnych kosztów. Jeszcze bardziej zmalał zbyt węgla w kraju. Dotąd mało dbano o zwiększenie sprzedaży w kraju. Niewiadomo, jaki wynik da obecnie zapowiedziana obniżka cen o kilkanaście procent. Gdyby się miało uwzględniać siłę nabywczą konsumenta polskiego, to ceny węgla trzebaby obniżyć przynajmniej o połowę.

Dla społeczeństwa polskiego pozostanie w każdym razie zagadką, jak wobec tak skromnej obniżki kartel węglowy może mówić o „bankructwie" i grozić zatapianiem kopalń. Jak można twierdzić, że tylko obniżka płac górników uratuje nasz przemysł węglowy? Wszak koszta robocizny są u nas niewysokie, a zato wydajność pracy górnika ogromna. P. Stańczyk, przywódca socjalistycznych górników podaje, że górnik angielski wydobywa dziennie 1.092 kg., niemiecki 1.392, a polski — 1.518 kg. węgla. Anglik zarabia 19 zł. 86 gr., Niemiec 12 zł. 60 gr., a Polak tylko 8 zł. 32 gr. dziennie. A jednak, choć górnik polski pracuje najlepiej, a zarabia najmniej, ceny węgla najwyższe są w Polsce!

Rzecz jasna, że wobec tego tajemnicy „bankructwa" kapitalistów węglowych nie mogą pojąć załogi kopalń „Klimontów" i „Mortimer". Domagają się słusznie, by najpierw zrobiono oszczędności na ogromnych wydatkach administracyjnych, na pensjach dyrektorów i członków rad nadzorczych. Domagają się również z całą stanowczością, by nie pozwolono kopalń zatapiać. Dziwne, że o to żądanie muszą bohaterscy górnicy tak długo walczyć w podziemiach.

Kartel węglowy potrafiłby zniszczyć wszystkie gorzej urządzone kopalnie, byle podnieść zysk z lepiej urządzonych. Ale dla państwa nie powinno być obojętnem, czy ten zysk będzie czerpał Flick, czy kto inny, czy będą pracować kopalnie tuż nad samą granicą a zatapiane będą inne, trochę dalej położone w Małopolsce lub Zagłębiu Dąbrowskiem, czy armja bezrobotnych powiększy się znowu o tysiące ludzi. Zatapianie kopalń to niszczenie majątku narodowego.

Przykro pomyśleć, że trzeba było aż tak dramatycznych scen, tak długiej głodówki, by spowodować nareszcie wystąpienie czynników, które odrazu powinny były spełnić swój obowiązek. Finansowe żądania górników natrafiają jeszcze na pewien opór. Naturalnie. W czasach dzisiejszych ma się różne zajęcia i różne wydatki. Czyż można nie być na akademji imieninowej? Czyż można mieć pieniądze dla górników z „Klimontowa" i „Mortimera", a nie mieć na pomniki, zjazdy, defilady, iluminacje, dekoracje?

A przytem to „robota komunistów" Jakże często spotyka się ten frazes w pismach sanacyjnych, z jakim uporem kładzie się go do głowy naiwnemu czytelnikowi! Staraniem rodzin głodujących górników odprawiono w Zagórzu nabożeństwo na ich intencję, na które oni z podziemi przybyć nie mogli. Nawet kierownicy kopalni stwierdzali, że w Klimontowie komunistów niema prawie wcale.

Ale to tak miło uwierzyć, że gdyby nie komuniści, to wszystko byłoby doskonale! Robi się z nich jakąś niesamowitą potęgę, która za jednym zamachem potrafi wzburzyć tysiączne tłumy. Wszędzie komuniści i komuniści.

Na szczęście nie jest tak źle. Mimo agitacji komunistycznej, której rozmiarów nie lekceważymy, proletarjat polski nie jest zbolszewizowany. Nie jego jest winą, że tak często dochodzi u nas do ostrych zatargów socjalnych a następnie do krwawych starć.

Z odcieniem wyższości pisze teraz prasa sanacyjna o wzburzonych Niemczech. Zapomniała jakoś o poległych w Łapanowie, Jadowie, Lisku, nie zwraca uwagi na krwawy plon zajść w Goleszowie, Milówce, Pabjanicach. Oczywiście, w Niemczech jest — a raczej doniedawno było — trochę inaczej. Tam ginęli ludzie z rąk uzbrojonych bojówek partyjnych, a u nas w innych okolicznościach. Jest to kwestja, co lepsze: starcia na tle politycznem, czy na tle socjalnem. W każdym razie ludzie „silnej ręki" nie powinni być w takich sytuacjach biernymi widzami, lecz powinni swą siłę okazać egoistycznym i zachłannym kartelom.

S. S.

Obrady Sejmu.

Warszawa, 23. 3. (Telef. wł.) Dziś o 4.30 rozpoczęło się plenarne posiedzenie Sejmu, mające na porządku dziennym **19 punktów.** Są to przeważnie ustawy, które przyszły z Senatu z poprawkami. Na pierwszem miejscu stoją poprawki **ustawy samorządowej.** Pozatem wnioski **opozycji i mniejszości narodowych,** które w komisji zostały przez większość rządową odrzucone. **Wiadomo zgóry, że taki sam los spotka je i na plenum.** Przy poprawkach dotyczczasowej ustawy samorządowej rozwinęła się dyskusja. Pierwszy przemawiał **poseł Rymar z** Kl. Nar., wskazując jeszcze raz na wady ustawy, stwierdzając, że nie zabezpiecza ona interesów ludności **polskiej na kresach i przestrzegając, że trudności** okażą się dopiero przy **stosowaniu ustawy.** Drugi mówca pos. **Ciołkosz z PPS.** wyraził się, że **przez te poprawki „nic się nie zmieniło, tylko się ku starostom pochyliło".** Przemawiał jeszcze **pos. Sommerstein** (K. Żyd.). W głosowaniu odrzucono w myśl wniosków Komisji Administracyjnej część merytorycznych poprawek Senatu, a **pozostałe przyjęto większością B. B.** Nad niektóremi poprawkami na żądanie **pos. Rymara głosowano osobno.** Żądanie odrzucenia tych specjalnych poprawek upadło, a więc i one przyjęto w myśl propozycyj Komisji Adm.

Nastąpiło referowanie wniosków klubów opozycyjnych, jak wniosku Kl. Ukr. o **częściowej zmianie ustawy drogowej,** w ten sposób, by opłaty składali również właściciele majątków, którzy w danej gminie nie mieszkają, dalej wniosku Kl. Nar. o **zaopatrzeniu nauczycieli,** którzy w czasach zaborczych uczyli w szkołach prywatnych. Wnioski te **odrzucono.** Następne posiedzenie Sejmu we wtorek.

Strajk powszechny w Łodzi.

Łódź, 23. III. (PAT). Strajk protestacyjny dla zamanifestowania solidarności z akcją włókniarzy objął w Łodzi pracowników tramwajów miejskich i podmiejskich, gazowni miejskiej, większość urzędników i funkcjonarjuszy magistratu, oraz częściowo drukarzy i czeladników drukarskich. Komunikację na mieście utrzymują autobusy i taksówki, te ostatnie w zwiększonej ilości. Również na prowincji strajkują pewne grupy pracowników. Na terenie całego okręgu panuje spokój.

Łódź, 23. III. (PAT). Z powodu strajku drukarzy pisma łódzkie ukazały się w zmniejszonej objętości.

„Dziennik Łódzki" wydawany przez spółkę drukarzy i związków pracowniczych nie ukazał się wcale.

„Kur. Łódzki" zatrudniający zecerów niezrzeszonych, wyszedł normalnie.

STRAJK W KLIMONTOWIE TRWA.

Sosnowiec, 23. 3. (Telef. wł.). Do Sosnowca wróciła delegacja robotników z „Klimontowa", która była u ministra Hubickego z interwencją. Minister Hubicki odpowiedział to samo, co mówił wojewoda kielecki p. Paciorkowski. Wobec tego w dniu dzisiejszym odbyło się zebranie robotnicze, na którem postanowiono wybrać delegatów, którzyby weszli w skład komisji do zmiany statutu kasy brackiej. Na obu kopalniach: „Klimontowie" i „Mortimerze" strajk trwa dalej.

POŁOWA PRODUKCJI WĘGLA ZALEŻNA OD OBCEGO KAPITAŁU.

Warszawa 23. 3. (Telef. wł.). Wobec coraz mocniejszych tendencyj zatopienia kopalń i przeprowadzenia redukcyj, związki zawodowe podjęły badania w kierunku zorjentowania się, **w czyich rękach znajdują się kopalnie węgla na Śląsku i w zagłębiu dąbrowskiem.** Okazuje się, że obcy kapitał **decyduje w 50.4% produkcji węgla w Polsce.** Na większości kierowniczych stanowisk zajęci są urzędnicy obcej przynależności państwowej.

Osobliwe metody przetargów przy budowach państw[owych].

ZEZNANIA ŚWIADKÓW W PROCESIE INŻ. RUSZCZEWSKIEGO.

Warszawa, 23. 3. (Telef. wł.). Podczas rozprawy Ruszczewskiego zeznawał **świadek inż. Machajski,** jeden z głównych filarów oskarżenia. Opowiada on, jak przyjechał do Gdyni i kiedy otrzymał wiadomość o otwarciu przetargu na budowę poczty. Machajski **nie miał żadnych pieniędzy i dlatego nie przypuszczał, że ma szanse na otrzymanie robót przy budowle.**

Spotkał Ruszczewskiego, który zapoznał go z „kapitalistami" **Mikulskim i Kotlińskim.** Zdecydowano utworzyć spółkę i przystąpiono do pertraktacyj. Podczas ustalania cen uderzyło Machajskiego, że **Mikulski stawia ceny wybitnie wygórowane, tak, że kiedy przyszło do otwarcia przetargów, okazało się, że ich oferta jest najdroższa.** W kilka dni potem Mikulski i Kotliński oświadczyli, że **odbędzie się drugi przetarg już ściślejszy.** Na wniosek Mikulskiego **nowa oferta była pozornie niższa.** Machajski zorjentował się, że i tak oferta ich jest najdroższa. **Mimo to utrzymali się przy przetargu.** Powiedziano, że Ruszczewski oddaje nam roboty, gdyż ma do nas zaufanie. Mikulski mówi[ł], **że trzeba było opuścić 5 proc. dla Ruszczew[skiego]. Świadek wyraził przypuszczenie, że ten procent Mikulski schował dla siebie.**

Przy wstępnych robotach **odrazu były trudności,** gdyż Mikulski, który miał je finansować pieniędzy nie miał. **Otrzymał on zaliczkę z ministerstwa i robota poszła bardzo szybko. W** pewnym momencie budowa **stanęła zupełnie** — materjałów zabrakło. Materjały przychodziły wprawdzie, ale **Mikulski kierował je na swój plac.** Machajski zirytował się i odbył konferencję z Ruszczewskim. Ruszczewski zachował się wobec niego wprost okropnie. Oświadczył kategorycznie Machajskiemu, ażeby nie wtrącał się do sprawy budowy, że **on swojem stanowiskiem będzie świadczył, że wszystko jest w porządku (!).** Następnie Ruszczewski przyjechał do Gdyni i odbył konferencję z Mikulskim i Kotlińskim. Ustalili, że ceny są zbyt niskie i że roboty prowadzą ze stratą.

Ponowna interwencja posła polskiego w obronie Żydów.

Warszawa, 23. 3. (Telef. wł.). Poseł Rzpltej w Berlinie **p. Wysocki** interwenjował ponownie **w urzędzie spraw zagr. Rzeszy przeciwko terorowi w stosunku do Żydów, obywateli polskich.** Przytoczył on 50 jaskrawych wypadków pobicia i obrabowania Żydów. Przeszło połowa wypadków zaszła na terenie Berlina, reszta na terenie całej Rzeszy. Wielu z Żydów, obywateli polskich, z obawy przed aktami teroru **ukrywa się nawet przed placówkami konsularnemi polskiemi.** Poseł Wysocki już przy pierwszej interwencji **zastrzegł sobie w imieniu rządu polskiego zgłoszenie pod adresem rządu niemieckiego postulatu wypłacenia obywatelom polskim odszkodowania za poniesione straty.**

Nowy Jork, 23. III. (PAT). Stowarzyszenia rabinów amerykańskich proklamowały na dzień 27 b. m. „dzień protestu" na znak protestu przeciwko prześladowaniu żydów w Niemczech.

Warszawa 23. 3. (Telef. wł.). Ministerstwo Oświaty zezwoliło szkołom prywatnym ogólnokształcącym utrzymać **dawny podział roku szkolnego** na okresy i dlatego **rok szkolny w szkołach prywatnych skończy się 25-go czerwca.**

Warszawa. (PAT). Attache wojskowy ambasady francuskiej w Warszawie **płk. d'Arbonneau** został mianowany generałem.

Bruksela. (PAT). Król belgijski Albert zapowiedział swą obecność na meczu między nieoficjalną reprezentacją **Belgji „Diable Rouge" a „Wisłą" krakowską, który odbędzie się 17** maja w Brukseli. Z Brukseli „Wisła" uda się do Antwerpji, gdzie spotka się z drużyną — „Antverpe". Jako przedmecz tego spotkania rozegrane zostaną zawody pomiędzy drugą drużyną „Antverpe" i reprezentacją emigracji polskiej w Belgji.

O czem piszą inni?..

Dyskwalifikacja Sejmu z r. 1930.

P. premjer Prystor oświadczył w sejmie że pełnomocnictwa dla rządu są potrzebne, ponieważ rząd musi mieć teraz „możność szybkicj reakcji".

„Te motywy — pisze prof. Komarnicki w „Kurjerze Warszawskim" — są zamierzoną, ale bardzo surową oceną sprawności obecnego sejmu, w którym przecież rząd rozporządza absolutną większością, bez zastrzeżeń go popierającą. Podstawowem ich założeniem jest uznanie a priori, że **sejm ten nie sprosta możliwym zadaniom**, a więc przyznanie, że nie stanowi on tak doskonałego instrumentu, za który go przedstawiano bezpośrednio po wyborach darząc mianem „akademji pracy państwowotwórczej" i przeciwstawiając sejmom poprzednim. Współpraca z rządem sejmu z większością prorządową została w praktyce niesłychanie zwężona, bo ograniczona do sesji zwyczajnej. okrojonej na wstępie miesięcznem odroczeniem. To skrócenie o miesiąc sesji zwyczajnej sejmu i udzielenie pełnomocnictw ustawodawczych na czas poza sesją zwyczajną stoją z sobą w ścisłym związku i uzupełniają się nawzajem.

Zdawałoby się bowiem. że jeżeli jest tyle zadań do wykonania. zwłaszcza na polu gospodarczem, które naszkicował w swem przemówieniu p. premjer, to rzeczą konieczną będzie rychłe zwołanie sesji nadzwyczajnej. Myśl tę jednak p. premjer wyłącza. W tem leży pośrednie przyznanie, że **sejm, powołany w tych okolicznościach, jak to było w r. 1930 nie daje z siebie nic władzy wykonawczej**, nie wnosi twórczego pierwiastku. ani inicjatywy, ani nie stanowi oparcia dla działalności i zamierzeń rządu. Stąd poza sesją zwyczajną, na której przypada w udziale sejmowi uchwalenie ramowego budżetu i przedłożeń rządowych, zostaje on z życia państwowego wyeliminowany".

„Bat", „pałka" i „maczuga".

„Głos Mazowiecki" (Płock) dziwi się temu barbarzyńskiemu oświadczeniu p. J. Kaden-Bandrowskiego, które wczoraj przytoczyliśmy. Dziennik stwierdzą, że

„przeżywamy rozkład kultury, powrót do instynktów pierwotnego człowieka. Jest to jakgdyby rozkład ciała, z którego dusza uleciała. Życie współczesne, pozbawione wszelkiego hamulca i światła, gwałcące ducha ludzkiego, nie da się pogodzić z całością budowy społecznej. Gdy jedynemi walorami życia jest tylko przemoc, gwałt, maltretowanie godności ludzkiej, to życie takie musi doprowadzić do katastrofy.

W tem tkwi **niebezpieczeństwo „ideologji" tego pokroju ludzi, co Kaden-Bandrowski**, odznaczony nawet nagrodami państwowemi. Takich przebłysków współczesnych świeczników kultury społeczeństwo katolickie w Polsce nie może przemilczeć.

Potęgę Polski budować należy nie pałą, maczugą, czy gwałtem i terorem, a podnoszeniem godności ludzkiej, krzewieniem kultury zachodniej, europejskiej, opartej na zasadach chrześcijańskich".

„Bat", „maczuga" i „pałka" — oto stale za rządów sanacji wielbione symbole rządów... Kostek-Biernacki, Kaden-Bandrowski, Kaciukiewicz i inni, — heroldowie tych symboli.

Niebezpieczny pogląd „Czasu".

„Czas" pisze w ten sposób o planach rysującego się „czwórporozumienia":

„**Plan Mussoliniego obejmuje** — jak wiadomo — **rewizje traktatów** i to nie tylko wersalskiego, ale także traktatów z Trianon i St. Germain. Oczywiście (!). Mussolini nie myśli o gwałtownej rewizji, przeciwnie wyraził on zapatrywanie, że **akt taki może się dokonać w duchu zupełnie przyjacielskim (!).** Niemógł jednak wskazać. w jaki sposób ma się skłonić państwa rewizją zagrożone do dobrowolnego zrezygnowania z terytorjów, czy przywilejów, przyznanych im przez traktaty".

Wypowiedziawszy te zastrzeżenia, chce potem „Czas" rozwiać „zaniepokojenie" polskiej opinji z powodu planów Mussoliniego. Robi to zaś w ten sposób, że przytacza oświadczenie Mac Donalda:

„gdyby myśli tych rozmów rzymskich zostały zrealizowane. **zabezpieczyłyby pokój świata na kilka generacyj.**

Te wyjaśnienia — kończy „Czas" — **powinny rozprószyć niejedną wątpliwość i niejedną obawę".**

Nie możemy pojąć i zrozumieć stanowiska „Czasu"... Wie, jak widać z przytoczonego artykułu, że Mussolini planuje „rewizję traktatów", że chce pewne państwa (m. in. i Polskę) pozbawić pewnych „terytorjów" (!), — nie wyobraża sobie, jakby się to mogło stać „w duchu przyjacielskim" wiedząc, że n. p. Polska nie pozwoliłaby sobie wydrzeć żadnego z posiadanych dziś „terytorjów"; a mimo to organ konserwatywny każe nam się pozbyć „obaw" i „wątpliwości", jakie w nas wywołuje plan Mussoliniego, bo — według Mac Donalda — ten plan da światu „pokój na kilka generacji".

Nie wiadomo, czy się śmiać, czy płakać!... **Więc „Czas" wierzy, że odebranie Polsce Pomorza, że rozbiór Czechosłowacji i Jugosławji da Polsce pokój?**

Ktoś z redakcji „Czasu" winien odpowiedzieć przed opinją za ten niebezpieczny artykuł.

Antypaństwowy uniwersytet.

„Dziennik Poznański" z oburzeniem „piętnuje" „demonstrację" Uniwersytetu Poznańskiego. Oto bowiem w dn. 19. III. — pisze —

„gdy na wszystkich gmachach publicznych powiewały flagi państwowe, gdy miasto całe bogato udekorowane chorągwiami o barwach narodowych przybrało wygląd odświętny, a społeczeństwo spontanicznie (?) dawało wyraz swym uczuciom przez tłumny udział w obchodzie, **jedynie Uniwersytet zrobił wyłom w tym ogólnym nastroju. Nie było flagi na gmachu głównym Uniwersytetu,** w pobliżu którego najwyżsi przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych przyjmowały defiladę wojska i organizacyj społecznych; **nie było jej również na pobliskim gmachu fakultetu medycznego;** maszty sterczały gołe. Trudno przypuścić, aby to było zapomnienie. niedopatrzenie".

Następnie patrjotycznych profesorów, filozofów, historyków Uniwersytetu poucza dziennikarzyna poznański, że

„Marszałek Piłsudski jest postacią o znaczeniu historycznem, człowiekiem, który wywarł i wywiera decydujący wpływ na losy Polski. który w sposób trwały zapisał się w jej dziejach".

I jeszcze upomina Uniwersytet poznański, że

„w dniu, w którym czci się te zasługi Marszałka Piłsudskiego, zamilknąć powinny spory i animozje wypływające z różnicy przekonań politycznych i ta **nienawiść partyjna**, która niestety cechuje nasze życie publiczne".

Odrazu „nienawiść partyjna". Oczywiście! „Nienawiścią" jest wszystko dyktowane, co nie idzie pod „bat" i „maczugę" „Nienawiścią" wszystko, co zachowało niezależność poglądów.

Czy Żydzi zostaną w Niemczech?

We wczorajszej notatce pod tym tytułem wypadł wiersz jeden: **„Na to odpowiada sjonistyczny „Nowy Dziennik",** — oddzielający przytoczony przez „Gazetę Warszawską" czterowiersz Rostworowskiego od następujących po tem wywodów żydowskiego dziennika. Zacytowana więc krytyka czterowiersza Rostworowskiego pochodzi nie od „Gazety Warszawskiej", ale od **„Nowego Dziennika".**

Francja, a rzymski „plan pokoju".

Jak Francja przyjęła „plan pokoju" opracowany przez Mussoliniego przy współudziale Mac Donalda?

Pierwsze wiadomości o stosunku oficjalnej Francji do tego planu były dość niepewne. Pojawiło się nawet telegraficzne doniesienie, jakoby premjer Daladier miał się wyrazić, że nie widzi powodów, dlaczegoby Francja nie miała przystąpić do projektowanego „klubu pokoju" i razem z Niemcami, Włochami i Anglją stworzyć „czwórporozumienie", przeznaczone do pilnowania pokoju w Europie. Czy tak istotnie było, czy Daladier w ten sposób sformułował swój pierwotny pogląd na plan rzymski, nie wiadomo. Zresztą nie należy zatrzymywać się nad tą kwestją. Półoficjalne wiadomości o stanowisku rządu francuskiego. które teraz nadchodzą, brzmią inaczej, niż powyższa pierwsza wiadomość.

I tak — według „l'Echo de Paris" — rząd francuski miał zgłosić stanowcze zastrzeżenia do planu przedstawionego mu przez Mac Donalda w powrotnej drodze z Rzymu. Zastrzeżenia te mają dotyczyć dwóch punktów: rozszerzenia „klubu czterech" na przedstawicieli Polski i Małej Ententy, — i „równouprawnienia" Niemiec na polu zbrojeń. Niezbyt jasny jest ten drugi punkt żądań francuskich. Natomiast doskonale rozumiemy znaczenie pierwszego zastrzeżenia.

P. Lautier pisał świeżo w „l'Homme Libre":

„Pytam, jakiem prawem dyrektorjat europejski, wykombinowany przez Mac Donalna, chce dysponować terytorjum czeskosłowackiem, polskiem, jugosłowiańskiem lub rumuńskiem"?

Francja — oświadcza p. Lautier — wie, że projektowany „dyrektorjat" chce „uspokoić" Europę przez zmianę granic. Gdyby chodziło o Alzację, Lotaryngję, Korsykę i Niceę, to byłoby dość. gdyby w „dyrektorjacie" zasiadł sam przedstawiciel Francji. Ale przecież w grę wchodzą tu niemieckie apetyty jeszcze na ziemie Polski i Małej Ententy... O tych ziemiach nie może decydować sama Francja. Jeżeli więc plan rzymski już ma wejść w życie. to do projektowanego dyrektorjatu niech wejdą wszystkie państwa, którym ziemie chce się zabrać!

Poza tem Francji robi duży kłopot — zdaje się — stosunek tego projektowanego „czwórporozumienia" do Ligi Narodów... Istotnie stworzenie tego międzynarodowego ciała naraziłoby na szwank poważnie autorytet Ligi Narodów. Cóżby, u licha, wtedy miała do roboty L. N., jeśliby sprawę pokoju europejskiego oddano nowej, umyślnie ad hoc powołanej, instancji? Musi o to chodzić obecnemu rządowi Francji, który na przekór faktom w dalszym ciągu jeszcze wierzy w zdolność pracy Ligi Narodów!

Te są powody, które rządowi Francji nakazują dużą powściagliwość w stosunku do planu rzymskiego. One też sprawią. że plan ulegnie takim modyfikacjom. które z niego zrobią coś w rodzaju „paktu Kelloga", o ile go wogóle nie pogrzebią.

W każdym razie stoimy przed okresem rozmów. wizyt i dyskusyj. które będą miały na celu wyjaśnić, sprecyzować. poprawić plan rzymski. Na tę drogę wejdzie rząd Daladiera. Jest on bowiem popierany przez francuską lewicę. która bardzo powoli myśli i nie wiele dotąd się nauczyła.

Inaczejby na kuszenie Rzymu zareagował rząd p. Tardieu, centrowo-prawicowy. Ta „Francja" niema żadnych złudzeń co do szkodliwości planu Mussoliniego i Mac Donalda. Odrzuca go a limine. Główny publicysta tego kierunku politycznego, Henryk de Kerillis, pisze w „l'Echo de Paris":

„Czego chce Francja? Nic tylko pokoju! Czego chcą Niemcy i Włochy? Rewizji traktatów pokojowych, rewizji granic i nowych terytorjów... Powiedział jednak słusznie Herriot: — niema przykładu w historji, by jakaś granica była na innej drodze zmieniona, jak tylko przez wojnę. A zatem **polityka Niemiec i Włoch prowadzi do wojny".**

Jeden tylko „Temps" z umiarkowanej prasy francuskiej zdaje się żywić nadzieję, jakoby rewizja traktatów pokojowych była możliwą na drodze „porozumienia". Ale właściwie „Temps" — mimo swego umiarkowanego kierunku politycznego — utrzymuje bliskie stosunki z „Quai d'Orsay" i pisze to, co mu niepoprawni pacyfiści, których nie brak we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych. podszepczą... Poza nim cała prasa umiarkowana lub „narodowa" zgodna jest z tem. że plan rzymski nadaje się tylko do odrzucenia.

Możemy więc na Francję liczyć. Jeśliby obecny rząd zechciał iść na jakieś takie ustępstwa. któreby narażały poważnie całość Polski, podniesie się przeciw niemu sprzeciw coraz silniejszego z każdym dniem obozu umiarkowanego i przywoła go do porządku. Może się to stać już w bliskim czasie. Na razie nie znać jeszcze we Francji jednolitego frontu w stosunku do planu rzymskiego; obok zdecydowanie negatywnego poglądu, który najmocniej wyraża „Echo de Paris", słyszy się jeszcze głosy dość miękkie w obozach politycznych lewicy. **Mimo to plan jest na dobrej drodze do utonięcia w powodzi „zastrzeżeń", „dodatków", „uzupełnień"** i t. p. Zmierza do tego Francja.

W. Z.

Zmniejszenie olbrzymich pensyi w bankach austrjackich

Chrześcijańsko-społeczny rząd Dollfussa w Austrji wydał rozporządzenie, które z uznaniem przyjmie katolicki ruch demokratyczny w całym świecie. Urzeczywistnia ono bowiem, coprawda w skromnej mierze, hasło ukrócenia swawoli kapitalizmu w dziedzinie bankowej. Obniża olbrzymie pensje, które sobie wypłacali główni współwłaściciele lub kierownicy tych banków z oczywistą szkodą niższych pracowników bankowych, drobnych akcjonarjuszów, a przedewszystkiem całego kraju. Bywało tak, że bank nie miał pieniędzy dla drobnych kupców lub rolników, ale miał na miljonowe pensje i tantjemy dla dyrektorów i członków rad nadzorczych. Bank bronił się przed kontrolą państwa, powoływał się na „święte" prawa własności prywatnej, ale gdy na skutek niezdrowych spekulacyj przyszedł krach, to bank wyciągał natychmiast rękę do rządu i prosił o kredyty, o państwowe gwarancje, o ratowanie go — naturalnie kosztem wielkich ofiar z pieniędzy podatników.

Taki system gospodarki finansowej w przyszłem państwie chrześcijańsko-społecznem nie będzie cierpiany. Wyzysk szerokich mas, bogacenie się bez pracy, pobieranie i trwonienie olbrzymich pensyj, gdy tysiące ludzi mrą z głodu, tego rodzaju objawy liberalno-kapitalistycznej gospodarki znikną, jeśli nowy ustrój będzie zbudowany według zasad katolickiej sprawiedliwości. Rząd austrjacki uczynił przed paru dniami mały krok w kierunku takiej przebudowy gospodarczo-społecznej.

Katolicki dziennik **„Reichspost"** pisze na ten temat:

„Kierownicy banków wywoływali wrażenie, że żyją na jakiejś wyspie szczęśliwców. Podczas gdy wszystkie warstwy ludności, wszystkie stany i zawody z roku na rok musiały zaciskać pasa, to panowie z dyrekcyj banków brali uposażenia, jakie były w zwyczaju w Ameryce w okresie świetnej konjunktury. Te kolosalne płace wywoływały zdumienia w kołach finansowych zachodniej Europy. Znamiennem jest, że w Szwajcarji, klasycznym kraju kapitałów bankowych kierownicy o wiele potężniejszych przedsiębiorstw otrzymywali tylko połowę lub trzecią część poborów ich kolegów austrjackich. **Pensje miesięczne od 15.000 szylingów do 30.000 nie były w Austrji rzadkością. Policzkiem dla chrześcijańskiego światopoglądu był ten stan rzeczy,** że z jednej strony garstka ludzi, których kolebką tylko wyjątkowo była Austrja i która rekrutowała się z przybyszów, którzy dopiero po przewrocie zaczęli się czuć Austrjakami, że ta garstka mogła wydawać sumy, wystarczające na utrzymanie setek rodzin średniego stanu i że z drugiej strony z dziada pradziada austrjackie rodziny, które przez całe pokolenia kładły zasługi dla ogólnego dobra, nie mogły albo tylko dzięki niesłychanym ofiarom mogły dawać swym dzieciom wykształcenie. Tym stosunkom należy przypisać, **że wśród ludności brały górę prądy radykalne i trzeba przyznać, że oburzenie rodowitej ludności na te potworności było usprawiedliwione.**

Rozporządzenie rządu, na mocy którego dyrektor banku przestaje odtąd należeć do kasty uprzywilejowanej, znajdzie w Austrji radosne echo. To nie jest akt demagogji, lecz rozkaz rozsądku i dostosowania się do obecnych stosunków. **Od dzisiaj nie będzie w Austrji funkcjonarjusza bankowego, któryby pobierał rocznie więcej niż 42.000 szylingów netto.** Panowie dyrektorowie, którzy nie zechcą podpisać na tej podstawie nowych kontraktów, będą mieli do wyboru: **zadowolić się emeryturą w wysokości 8.400 szylingów rocznie albo całkowicie zrezygnować** z zaopatrzenia **na starość,** by otrzymać odprawę w wysokości **najwyżej 100.000 szylingów".**

Przytoczyliśmy dłuższy ustęp z artykułu austrjackiego dziennika, bo prawie to samo możnaby powiedzieć o stosunkach w Polsce.

Trzeba pamiętać, że szyling wart więcej niż złoty. **80 szylingów równa się 100 złotym.** A więc jeszcze i po tej reformie pensje dyrektorów nie będą „żebracze".

Rozporządzenie rządu austrjackiego znosi dalej gwarantowane tantjemy i pozwala żądać zwrotu pensyj i tantjem, wypłaconych wbrew prawu.

Wszystkie pensje obcięte będą na mocy rozporządzenia, ale **małe pensje w stopniu nieznacznym, wysokie zaś o 40 do 80 procent. Nikt nie może otrzymać** emerytury poniżej **200 szylingów ani powyżej 700 szylingów miesięcznie.** Nie będą otrzymywali emerytur ci, którzy mają skądinąd pensje lub wystarczające dochody. W towarzystwach i przedsiębiorstwach, zależnych całkowicie od banków. pensie **mogą być obniżone do 1.000 szylingów miesięcznie.**

Rozporządzenie wywołało naturalnie wielkie zaniepokojenie i oburzenie w kołach żydowskiej finansjery.

Pamiętaj złożyć ofiarę na rzecz bezrobotnych na ręce Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Na ziemiach Rzeczpsplitej

Tragiczny trening wioślarzy.

Na Warcie wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą jedną ofiarę. Przebieg wypadku był następujący: W godzinach popołudniowych wybrała się z Poznania na trening wiosenny 4-osobowa załoga klubu wioślarskiego „Poznań 04" pod kierownictwem trenera Burzyńskiego. W drodze wioślarze zauważyli po wodzie **wywrócony dnem do góry kajak.** Sądząc, że zaszedł tu jakiś wypadek przyspieszyli biegu i skierowali się do kajaka. Nagle w jadącą łódź uderzyła silna boczna fala. Trzej młodsi wioślarze wyskoczyli do wody. Jeden z nich, **Marjan Kaczmarek, wskoczywszy do wody, doznał prawdopodobnie udaru serca i utonął.** Dwaj jego koledzy zdołali się uratować.

Defraudacja w Brześciu.

W biurze projektu meljoracji Polesia w związku z nadużyciami finansowemi **powiesił się kierownik rachuby tego biura, p. Witowski.** W związku z tem szereg wyższych urzędników zostało zawieszonych w czynnościach. Dochodzenie w toku. Należy przytem wspomnieć, że w biurze pod dyrekcją inż. Pruchnika oprócz Polaków pracowali żydzi, ukraińcy z Podjebrodu oraz Rosjanie — podobno część pracowników nie miała obywatelstwa polskiego...

Morderstwo w Warszawie.

W nocy z wtorku na środę w winiarni Ziemiańskiej przy ul. Jasnej L. 5 w Warszawie major Jerzy Strawiński zastrzelił ziemianina, inż. Jankowskiego-Adalberga, syna senjora ogrodników polskich, prof. Edmunda Jankowskiego. Zabity liczył 45 lat i osierocił żonę.

Według niesprawdzonych pogłosek, przyczyną zajścia było to, że inż. Jankowski poprosił do tańca pewną panią, będącą w towarzystwie majora Strawińskiego i jego żony. Pani ta nie przyjęła zaproszenia, a major Strawiński poprosił inż. Jankowskiego, aby oddalił się od ich stolika. Na tem tle przy opuszczaniu sali wynikła wymiana słów między majorem Strawińskim a inż. Jankowskim. Ten ostatni miał uderzyć majora Strawińskiego. Wówczas major Strawiński strzelił do inż. Jankowskiego, kładąc go trupem na miejscu.

Ta nowa krwawa rozprawa wywołała w Warszawie ogromne wrażenia, budząc zrozumiałe oburzenie i spotykając się z powszechnem potępieniem.

—o—

OSTRZEŻENIE PRZED WYDAWNICTWEM DZIEŁ RELIGIJNYCH. Kurja Metropolitalna Warszawska podaje do publicznej wiadomości, że istniejące w Warszawie wydawnictwo dzieł religijnych p. t. „Auxilium", którego redaktorem ma być ks. Józef Makłowicz ze Lwowa, nie ma żadnego upoważnienia od Władzy Duchownej i dlatego też Władzę Kościelne nie ponoszą za to wydawnictwo żadnej odpowiedzialności. (KAP.)

PROCES AFERZYSTÓW POBOROWYCH. W Sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces przeciw **J. Rogackiemu, Shaimowi Sroce oraz Chaimowi Glasbergowi,** stanowiący dalszy ciąg sprawy przeciw b. porucznikowi W. Rudnickiemu, skazanemu na 4 lata więzienia za nielegalne zwalnianie poborowych.

SPŁONĘŁA ŻYWCEM. Niejaki Maksymiljan Pilarek w Mysłowicach **wzniecił na łące ogień celem wypalenia suchej trawy.** Ogień przeniósł się na przyległą łąkę J. Palędzkiego, na której znajdowała się córka tegoż, 15-letnia Elżbieta Palędzka. Usiłowała ona bezskutecznie ugasić palącą się trawę, przyczem **zajęła się na niej suknia,** skutkiem czego doznała tak poważnych poparzeń ciała, że po kilkudniowych ciężkich cierpieniach zmarła.

SKRADLI 2.000 KG. ZBOŻA I 100 KG. WĘDLIN. W pow. mołodeczańskim do ogrodu gospodarza I. Burego we wsi Rydy podjechało w nocy furmanką kilku osobników. Złodzieje korzystając z ciemności zabrali zapasy zboża, wędlin i innych produktów, przechowywanych w stodole i w zabudowaniach gospodarczych. Zrabowano około 2.000 kg. zboża, 100 kg. wędlin i inne artykuły żywnościowe. Idąc za śladem kół furmanki, policja aresztowała kilku podejrzanych osobników.

POŻAR W FABRYCE ŚWIEC W RYBNIKU. W magazynach fabryki świec Ryszarda Sobzika w Rybniku wybuchł pożar, który wkrótce przerzucił się na główny budynek fabryczny. Pastwą pożaru padło **olbrzymie zapasy świec, nagromadzone na okres wielkanocny, wartości dziesięciu tysięcy złotych.**

100 DOLARÓW ZA 17 ZŁOTYCH. Piekarz Cwiling w Wilnie, będąc właścicielem małego domku, otrzymał od swej lokatorki tytułem komornego dwa dolary. Dolary nadesłano tej kobiecie z Ameryki od krewnych. Piekarz wziął dwa banknoty, poszedł na „czarną giełdę" i wymienił je za 17 złotych. Po powrocie do domu dopiero dowiedział się, że jeden banknot był jednodolarowy a drugi studolarowy. Zrozpaczony pobiegł na „czarną giełdę" lecz już nie spotkał nabywcy.

Szkoły zawodowe.

Wprowadzona nowa ustawa o ustroju szkolnictwa **stwarza duże możliwości** dla szkół zawodowych. Przyszłość dopiero pokaże, czy ustawa ta popchnie u nas naprzód sprawę wiedzy zawodowej, w każdym razie stwierdzić należy, **że istniejące dotąd w tej mierze stosunki pozostawiały** wiele do życzenia, przedewszystkiem dlatego, że szkolnictwo nasze, nastawione na wykształcenie uniwersyteckie, jako jego etap końcowy, stawiało wykształcenie zawodowe na drugiem miejscu, przeznaczając do szkół zawodowych przeważnie mniej zdolną młodzież.

Według ostatnich danych statystycznych, istniało u nas **770 szkół zawodowych wszelkiego typu z 73 tys. uczniów.** Jeżeli zważymy, że ogółem kształcąca się młodzież w Polsce (w szkołach powszechnych, średnich wyższych, nauczycielskich i t. d.) sięga poważnej liczby prawie 4½ miljona, to wynika stąd jasno, że odsetek uczniów szkół zawodowych jest nader nikły, wynosząc zaledwie 1.4% ogółu uczącej się młodzieży.

Wszystkie szkoły liczą 1,249 wydziałów, w tem na szkoły państwowe przypada 23.1% wydziałów i 25.6% uczniów, na samorządowe — 5.9% wydziałów i 6.8% uczniów i na prywatne — 71.0% wydziałów i 67.6% uczniów. Z cyfr tych wynika, że samorząd, którego rola w zakresie szkolnictwa powszechnego jest olbrzymia, do rozwoju szkolnictwa zawodowego przyczynia się słabo. Według dzielnic na woj. centralne, których ludność stanowi 41.9% zaludnienia państwa, przypada 44.0% wydziałów i 49.7% uczniów, na wschodnie (ludność 17.4%) — 13.2% wydziałów i 11.-% uczniów, na zachodnie (ludność — 14.1%) — 19.1% wydziałów i 16.7% uczniów i na południowe (ludność — 26.6%) — 23.7% wydziałów i 22.5% uczniów. Ponieważ, jak wskazano wyżej, szkolnictwo zawodowe byt swój zawdzięcza głównie inicjatywie prywatnej, wynika stąd, że w woj. centralnych i zachodnich dążność w tym kierunku jest stosunkowo znacznie silniejsza, we wschodnich zaś i południowych — naodwrót — słabsza, aniżeli to wypada ze stosunków ludnościowych danej dzielnicy.

Ciekawie przedstawia się podział szkół zawodowych na kategorje i ilość uczniów w każdej. Jakkolwiek rolnicy (zawodowo czynni i bierni) stanowią w kraju naszym 63.8% ogółu ludności, to wszakże **na szkoły rolnicze przypada zaledwie 3.3% ogólnej ilości uczniów,** na przemysł i rzemiosła — 49.5% uczniów, wobec 15.4% ludności tego zawodu, na handel — 36.2% uczniów, wobec 6.2% ludności i na komunikację — 8.2% uczniów wobec 3.3% tego zawodu w ogólnej liczbie zaludnienia.

Najciekawsze jest to, że **rolnicy nie zdradzają żadnej tendencji do zapełniania szkół rolniczych.** Pomimo małego odsetka uczniów w tych szkołach, rodzice tylko 46.7% ogólnej ich liczby są zawodowymi rolnikami, 53.3% przypada na inne zawody (12.0% na przemysł i rzemiosła, 5.8% na handel i t. d.). Od zarzutu tego co prawda nie są wolne inne zawody, tak np. w szkołach przemysłowych i rzemieślniczych na rodziców pracujących w tych zawodach przypada 29.2% (na rolnictwo 19.8%, na handel 11.6% i t. d.); w szkołach handlowych — na handel 17.3%, wówczas gdy na przemysł i rzemiosła — 26.0%, na komunikacje — 18.2%; w szkołach poświęconych komunikacji na rodziców zatrudnionych w tym zawodzie przypada 10.5%, wówczas gdy na rolnictwo 22.7%, na przemysł — 14.5%. Jakkolwiek zatem w szkołach zawodowych naogół zawód rodziców nie jest tak wysoko reprezentowany, jakby się tego spodziewać należało, to wobec stosunkowo niskiego odsetka, oprócz rolnictwa, wśród całej ludności i wobec stosunkowo dużej liczby w szkołach nierolniczego charakteru, stosunki w tej mierze nie są tak rażące, jak w odniesieniu do rolnictwa.

Ogółem dzieci rolników stanowią 18.2% ogólnej liczby uczniów szkół zawodowych, przemysłowców i rzemieślników — 26.5%, kupców — 13.1% pracowników komunikacji — 16.6%. Z porównania liczb z odsetkiem każdego zawodu wśród ludności wynika, że w szkołach tych stosunkowo najwięcej jest dzieci osób, pracujących zawodowo w komunikacji, najmniej — w rolnictwie.

Z. K.

—:o:—

Z małej chmury duży deszcz.

Przed wojną niechętnym bardzo okiem spoglądaliśmy na fakt, że władze okupacyjne zarabiają na nas przy każdej okazji. Zysk z paczki papierosów, kupionej w Warszawie, czy Wilnie służył wrogom na tworzenie instytucyj rusyfikacyjnych, na walkę z polskością. To też chętnym okiem spoglądaliśmy na towary przemycane. Każdy rozumował, że lepiej będzie, o ile zarobi ten obcy, aby tylko nie tuczyla się „kazna" naszą pracą i majątkiem. Ale dzisiaj jest całkiem inaczej. Państwo jest wspólną własnością obywateli, co więc przepadnie dla państwa, przepadnie dla obywateli. Zwłaszcza teraz, zwłaszcza dzisiaj, gdy trwa nieskończona wojna gospodarcza wszystkich przeciw wszystkim. W tych warunkach kupienie najmniejszego drobiazgu pochodzącego z przemytu urasta do zdrady interesów społeczeństwa i państwa. Spójrzmy choćby na rozpanoszony tu i ówdzie przemyt tytoniu. Naiwny, ciemny, niegodny imienia obywatela stwór kupuje papierosy z przemycanego tytoniu lub cygara i cieszy się, że posiada wyroby zagraniczne. Mniejsza o to, że przemycane są tylko najniższe, czasem ledwo średnie gatunki tytoniu, ponieważ inne nie kalkulowałyby się, taki pan jest zachwycony — zagraniczne. A zobaczmy zkolei, ile kosztuje zadowolenie snobizmu amatora przemycanego tytoniu, czy cygar. Przedewszystkiem wzrosła ujemna pozycja bilansu naszego handlu z zagranicą. doznał uszczerbku nasz pieniądz, ponieważ tę złotówkę, która wzamian za przemycany tytoń uszła zagranicę, będziemy musieli zapłacić złotem lub jego równowartością w obcej walucie. Stracił skarb państwa, ponieważ Monopol Tytoniowy nie sprzedał i nie wyprodukował tych papierosów. Stracili na tem robotnicy, zatrudnieni w naszych fabrykach tytoniowych, ponieważ spadek konsumcji wyrobów krajowych pozbawia ich pracy. Stracił również koncesjonarjusz, najczęściej inwalida, ponieważ zajmuje się on wyłącznie sprzedażą wyrobu krajowego. Stracił wreszcie sam nabywca przemycanego tytoniu, ponieważ będzie musiał na pokrycie części tej straty łożyć podatki. Stracił wreszcie dlatego, że za swoją cenę otrzymał podły towar.

Oto straty całkiem niepotrzebne, a jakże szkodliwe.

S. K.

Jak Podlasie uczci Rok Jubileuszowy.

W związku z rozpoczynającym się Rokiem Jubileuszowym, biskup Podlaski, **ks. dr. Przeździecki** wydał list pasterski do duchowieństwa i wiernych swej diecezji, występując w nim z inicjatywą szczególnego uczczenia jubileuszu przez Podlasie. „My na Podlasiu — pisze — mamy po miastach i po wioskach, przy drogach i na cmentarzach wielką ilość krzyżów Rok Jubileuszowy będzie rokiem uwielbienia Krzyża, będziemy starali się, aby Krzyż naszem życiem rządził. W soboty, w wigilję świąt, albo i w samo święta, w niedziele, na wzór przyozdabiania ołtarzy na Boże Ciało, **niech się mieszkańcy miasta lub wsi zbierają i idą procesjonalnie do upatrzonego krzyża. Dziatwa niech przygotuje wieńce. Starsi niech zabiorą odpowiednie narzędzia.** I gdy dziatwa będzie odmawiała różaniec lub śpiewała pieśń pobożną, starsi niech poprawią krzyż, oczyszczą, a gdyby był zupełnie spróchniały, niemożliwy do poprawy, niech go z szacunkiem zakopią w ziemi tam, gdzie stał, i jeżeli mogą, niech postawią nowy. Dziatwa krzyż spowije przyniesionemi wieńcami. Na poprawionym lub nowym krzyżu należy umieścić **datę roku jubileuszowego: 1933—1934.**

Gdy w ten sposób będą poprawione, oczyszczone krzyże w mieście, we wsi, należy zająć się **krzyżami przy drogach.** W tym celu powinni umawiać się mieszkańcy wsi względnie miasta, kto ma przystąpić do pracy, następnie procesjonalnie udać się do wyznaczonego miejsca dla wykonania tego, co powiedziano powyżej.

Wreszcie, gdy i krzyże przy drogach będą doprowadzone do właściwego stanu, należałoby zabrać się do tej samej pracy **na cmentarzach nowych i starych.** Przy dobrej woli wszystkie krzyże będą poprawione, oczyszczone i wiele znajdzie się nowych.

Bandycki napad na księdza Polaka w Prusach Wschodnich.

W Butrynach w Prusach Wschodnich dokonano napadu na probostwo. Do drzwi plebanji zapukał ktoś wzywając księdza Osińskiego do chorego. Ponieważ ksiądz podejrzewał złe zamiary przybyłych, nie otworzył i wezwał napastników do odejścia. Niebawem okazało się, że obawy księdza były uzasadnione. **Napastnicy zdemolowali drzwi i wybili wszystkie szyby w oknach.** Plebanja przedstawia straszny widok spustoszenia. W oknie znaleziono sprzączkę od rzemienia, z czego wnioskują, że **napastnicy byli umundurowani. Napastników było około 15.** Wieść o napadzie na zasłużonego kapłana obiegła bliskie i dalsze okolice, budząc wielkie wzburzenie wśród ludności polskiej. Należy przypuszczać, że ks. Osiński, długoletni zasłużony prezes Związku Polaków w Prusach Wschodnich oraz poseł do sejmiku powiatowego, został napadnięty na skutek zaciekłych ataków prasy nacjonalistycznej a przedewszystkiem pisma „Allensteiner Ztg.", oraz w związku z ostatnim artykułem tego dziennika nawołującym do rozprawienia się z nim jako wrogiem.

Nowi biskupi żółtej rasy.

W swoim czasie wielkie wrażenie w całym świecie wywołała wiadomość o udzieleniu przez Ojca św. Piusa XI sakry biskupiej pierwszym sześciu biskupom chińskiego pochodzenia. W bieżącym Roku Jubileuszowym w Rzymie odbędzie się podobna uroczystość. Tym razem w dniu 11 czerwca br. sakrę biskupią z rąk Namiestnika Chrystusowego otrzyma pięciu kapłanów nie białej rasy: **Annamita, koadjutor** wikarjusza apostolskiego z Phat-Diem, **trzej Chińczycy** (wikarjusze apostolscy z Siwance w Mongolji, z Jatszou i Jungnien) oraz Hindus, koadjutor arcybiskupa z Verapoly.

(KAP.)

—o—

WZNIESIENIE KRZYŻA KU UCZCZENIU ROKU JUBILEUSZOWEGO. Na górze Senario niedaleko Florencji, gdzie siedmiu założycielom zgromadzenia Służebników Marji objawiła się ongiś N. Marja Panna, wzniesiony zostanie w roku bieżącym wielki krzyż pamiątkowy. Ostatnio ustalono już program związany z temi uroczystościami. Radjo watykańskie nada mianowicie w trzech językach krótki opis historyczny i religijny objawienia na górze Senario, poczem ze szczytu góry **transmitowany będzie hymn „Vexilla regis prodennt".** Następnie Ojciec święty ze słowami „Pax Christi" rozpali drogą radjową światła na krzyżu i wygłosi krótkie przemówienie. Bicie w dzwony na górze Senario i odśpiewanie hymnu „Adoremus te Christo" zakończy uroczystość.

(KAP.)

Burze śnieżne nad Rumunją i Węgrami

Nad Rumunją przeciągnęła burza śnieżna o niezwykłej sile, która szczególnie **dotknęła Banat.** Śnieg w wielu miejscowościach sięga warstwy 2 metrów. Na wielkiej przestrzeni **przewody telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane.** Komunikacja kolejowa na linji Timisora-Arad została wstrzymana z powodu zasp śnieżnych. Wysłano liczne pociągi ratownicze dla oczyszczenia torów.

Różne części Węgier nawiedził orkan śnieżny o niebywałej sile. W miejscowości Niregyhaza, **orkan pozrywał dachy na wielu domach obalił słupy telegraficzne i wywrócił wieżę straży ogniowej.** Ogromne drzewa zostały powyrywane z korzeniami. Wicher rzucił pewnego rolnika, idącego polem, pod przejeżdżający pociąg. Skutkiem olbrzymich zasp śnieżnych, ruch kołowy na ulicach i drogach zupełnie ustał. Kilka linij kolejowych jest unieruchomionych. Przerwane są również połączenia telefoniczne i telegraficzne.

Katolicy w rządzie amerykańskim.

Do gabinetu rządów waszyngtońskich Roosevelt powołał między innemi dwóch katolików a mianowicie **Jamesa A. Farleya** jako t. zw. „Postmaster general" odpowiednika europejskich ministrów poczty, oraz **Thomasa J. Walsha** jako „attorney general" t. j. ministra sprawiedliwości. Ten ostatni, jak wiadomo, umarł kilka dni temu w czasie podróży do Waszyngtonu. James A. Farley pochodzi z Rockland N. Y., jest b. czynnym działaczem katolickim i członkiem związku Rycerzy Kolumba. Należy do demokratów, którym przewodniczy w stanie nowojorskim. (KAP.)

—o—

W JEDNEJ Z FABRYK W STASSFURCIE POD MAGDEBURGIEM WYBUCHŁ POŻAR. W czasie akcji ratowniczej nastąpiła nagle **eksplozja wielkiego kotła o pojemności 25.000 litrów.** Z pośród biorących udział w akcji ratowniczej **16 osób odniosło dotkliwe obrażenia, w tem trzy osoby są ciężko ranne.**

ODNALEZIENIE ZBIORÓW I BIBLJOTEKI KREUGERA. W jednym z magazynów sztuki w Nowym Jorku odnaleziono część kolekcji obrazów oraz księgozbioru Ivara Kreugera, przedstawiających wartość ponad 100.000 dolarów. Pomiędzy obrazami znajduje się m. innemi **dzieło Rubensa oceniane na 17.000 dolarów.**

—ooo—

Z całego świata.

Dekoracja Hallerczyków we Francji.

P. Jan Drohojewski, delegat Związku Hallerczyków, na Francję, — jak donosi „Journal des Debats" — w dniu imienin gen. Józefa Hallera udekorował „mieczami hallerowskiemi" następujące osoby mieszkające we Francji: literata K. Woźnickiego (b. sekretarza ambasady polskiej), podpułk. hr. de Fallois (b. komisarza przy armji jen. Hallera), Ks. Stan. Poniatowskiego (z misji polsko-francuskiej w Stanach Zjedn. r. 1917), Kazimierza i Andrzeja Poniatowskich (oficerów armii Hallera) i Rob. Chabrie, dziennikarza, b. sekretarza gen. Archinard.

Nowy tom egzort dla młodzieży.

Ks. Mateusz Jeż: „EGZORTY DO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ". Rocznik III. Kraków, nakładem Autora, 1932, str. 417 + V, cena 6 zł. 50 gr.

Autor, tajny Podkomorzy Papieski, wysłużony katecheta gimnazjum św. Anny i V gimnazjum w Krakowie, znany jest w całej Polsce z dorobku literackiego. Szczególniej Jego egzorty do młodzieży, o które w tej chwili chodzi, spotkały się ze strony Księży Katechetów z prawdziwą wdzięcznością dla Autora. Drugie wydanie pierwszego rocznika Egzort, jak również rocznik drugi, wyczerpane.

Ksiądz prałat Jeż daje teraz do rąk Księży Katechetów rocznik trzeci. Nowy tom ma te same zalety, co dawne. Doborowa treść, znakomita znajomość duszy naszej młodzieży praktyczność, jasne ujęcie tematu, język wszędzie piękny, owiany gdzieniegdzie polotem poetyckim — oto cechy nowego Rocznika.

Tom obejmuje w pierwszej części egzorty niedzielne, przyczem na niektóre niedziele jest po kilka nauk. Dość wspomnieć, że samych egzort niedzielnych jest 75. Oryginalne są niektóre tematy poruszane, a przytem bardzo aktualne n. p. o poczuciu obowiązku (str. 36), o stałości przekonań (str. 41), o zabawach (str. 67), trzy nauki o wadach charakteru, nieszczerości, samolubstwie, niewdzięczności (str. 112—120), o wartości życia (str. 260).

Ktoś zarzucił że niektóre egzorty są zbyt krótkie. Naszych krytyków trudno zadowolić, czasem kazania są dla nich za długie, kiedyindziej za krótkie. Przecież egzorty czy kazania nie są na to przeznaczone, by z niemi „żywcem" wychodzić na ambonę; kaznodzieja, który się naprawdę przygotowuje do nauk w „podręcznikach" ma mieć pomoc w doberaniu treści, w sposobie ujęcia materjału, nigdy zaś gotowy materjał, z którymby szedł na ambonę.

Z podanego wykazu, jaka jest treść nowego rocznika egzort, łatwo poznać, ile z nich mogą korzystać i księża parafjalni, czyto przemawiając do młodzieży, czy do starszych skoro znaidą w nowym tomie tak wiele tematów na czasie, o których i starszym mówić potrzeba.

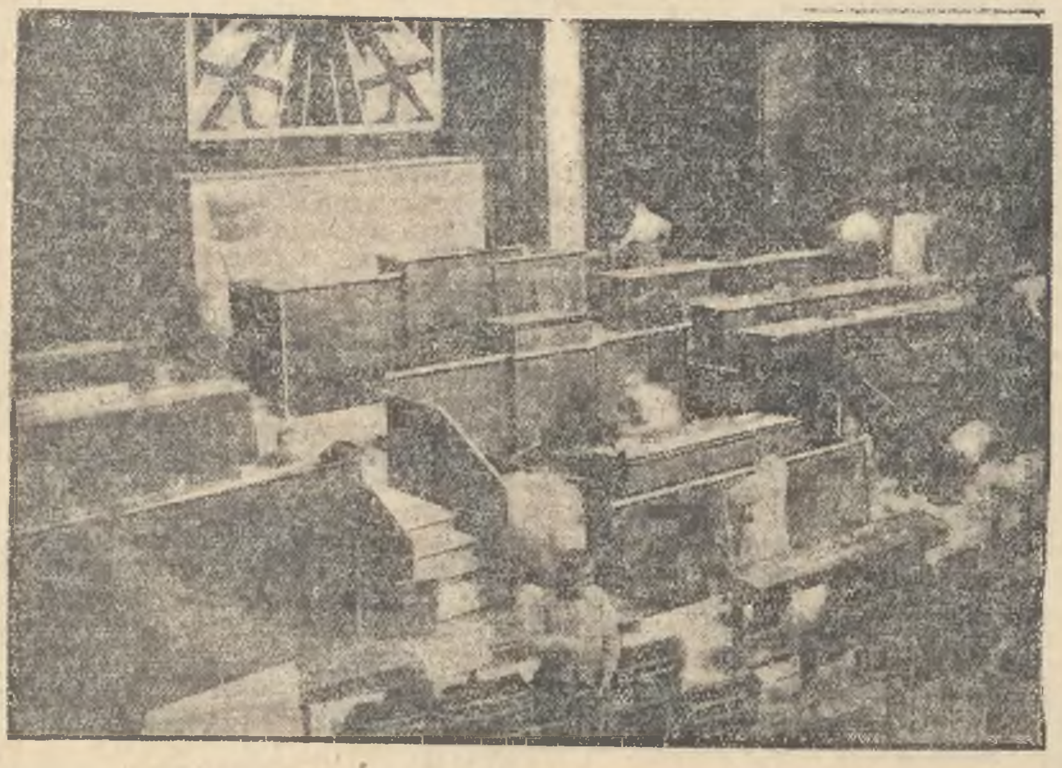
Ks. St. Momidłowski.

Rzeczy ciekawe

Zmysł czasu u zwierząt.

Psycholog niemiecki G. A. Brecher, przeprowadził interesujące eksperymenty na temat zmysłu czasu u ludzi i u zwierząt. Każdy gatunek stworzeń posiada swój własny czas, biegnący prędzej, lub wolniej, odpowiednio do ilości wrażeń zmysłowych, odbieranych w ciągu sekundy. Minimalny okres czasu, który musi przeminąć, abyśmy mogli odróżnić dane wrażenie zmysłowe od wrażenia poprzedzającego, nazywa Brecher „momentem". U człowieka wynosi moment osiemnastą część sekundy, ponieważ więcej niż 18 wrażeń nie jest on w stanie odróżnić w ciągu jednej sekundy. Tyczy się to wrażeń słuchowych, świetlnych, a nawet, jak stwierdził Brecher, wrażeń dotykowych. U ślimaka wynosi moment tylko ¼ sekundy. Ciekawem jest że u pewnej ryby indyjskiej, zwanej „rybą wojowniczą" (Kampffisch), zdołał Brecher na podstawie powyższych eksperymentów stwierdzić moment dwa razy mniejszy od momentu człowieka, mianowicie 1/30 sekundy. Na podstawie powyższych wyników twierdzi Brecher, że bieg czasu jest subjektywnie najszybszym u ślimaka, ponieważ bieg ten mierzy się ilością odniesionych wrażeń. Bieg czasu u człowieka jest około 5 razy powolniejszym od biegu czasu ślimaka, a dwa razy szybszym niż bieg czasu u ryby indyjskiej. Gdyby człowiek odbierał tylko co parę minut jedno nowe wrażenie zmysłowe, wówczas mógłby obserwować i widzieć wzrost roślin. Gdybyśmy zaś mogli odbierać w ciągu sekundy 1000 razy więcej wrażeń zmysłowych, wówczas moglibyśmy wprawdzie śledzić bieg kuli karabinowej, atoli ruchy w życiu codziennym byłyby tak powolne, że nie zauważylibyśmy ich wcale. Najciekawszem jest, że ślimakowi nie wydają się jego ruchy tak powolnemi, jak nam.

Parlament w teatrze.



Wobec pożaru gmachu Reichstagu, zarządził Hitler przeprowadzenie koniecznych adaptacyj w teatrze berlińskim „Kroll-Oper", którego widownia i scena zostały zamienione na salę obrad uroczyście otwartego onegdaj parlamentu Rzeszy niemieckiej. Na ilustracji rzemieślnicy w pośpiechu kończą przebudowę sali.

Obicia kordybanowe na Wawelu.

Od kilku lat w siedmiu odnowionych salach królewskiego zamku na Wawelu przeprowadzane są prace około pokrycia ścian skórami kordybanowemi, zakupionemi w r 1928 w zamku **Moritzburg w Saksonji**, którego wnętrze obite zostało kordybanem za panowania Augusta Mocnego w r. 1720.

Kordybany albo **kurdybany** wzięły swą nazwę od miasta **Kordoba** (Cordova), położonego na prawym brzegu rzeki Gwadalkwiwir w hiszpańskiej prowincji, Andaluzja. Założycielami Kordoby byli Fenicjanie, a za czasów rzymskich osada ta nosiła nazwę Corduba. Wynalazcami kordybanu, zwanego dawniej: **korduan lub cordovan,** byli Maurowie. Wyprawiali oni **skóry kozie,** czyniąc je miękkiemi i niełamliwemi. Następnie powlekali je klejem, poczem barwili i wyciskali na nich różne wzory. **Fabrykacja ta była bardzo kosztowna,** dlatego też na obicia kordybanem pozwalali sobie tylko ludzie bardzo bogaci. Z Hiszpanji rozchodziły się kordybany po całej Europie. Niewiele jednak z nich pozostało, gdyż „wyszły one z mody" w XVIII. stuleciu, a równocześnie **zaginęła tajemnica ich fabrykacji.** Najlepiej zachowane kordybany przetrwały do naszych czasów w wymienionym zamku Moritzburg, Wawel zaś, dzięki zakupieniu większej ilości tych skór, będzie mógł poszczycić się wspaniałą ozdobą, którą podziwiać będą zarówno swoi, jak i obcy.

Obecnie **na Wawelu znajdują się już trzy sale całkowicie obite kordybanem,** czwarta zaś, największa z nich t. zw. „**Pod ptakami**" w połowie pokryta jest odnawianemi i uzupełnianemi skórami.

Celem zaznajomienia się z techniką pokrywania ścian skórami kordybanowemi krakowski **Cech Introligatorów** zorganizował ostatnio wycieczkę dla swych członków, oraz czeladników i praktykantów. Wykład o powstaniu i pochodzeniu techniki skór kordybanowych wygłosił **dr. Jahoda-Żółtowski,** prace zaś około naklejania tych skór na podkład płócienny objaśniał **p. Ł. Kruczkowski,** zaznajamiając licznych słuchaczy z poczynionemi dotychczas doświadczeniami, oraz **z techniką fabrykacji nowych skór, wykonywanych na sposób dawny przez art. mal. p. T. Szymborskiego:** Część bowiem z zakupionych w Moritzburgu skór, trzeba uzupełnić nowemi, które wykonuje p. Szymborski. **Koszta produkcji nowych skór wynoszą 200—300 zł.** za metr kwadratowy, podczas gdy **za dawne skóry płacono 400—500 zł. za metr kw.**

Cech Introligatorów krakowskich miał zatem wyjątkową sposobność bezpośredniego zetknięcia się z tak rzadkiemi pracami, których na ziemiach polskich nigdzie się nie przeprowadza. W pokazie wziął też udział dyrektor Muzeum Technicznego im. Baranieckiego, a równocześnie dyr. Instytutu Popierania Przemysłu i Rzemiosła w Krakowie, **p. inż. Tor.** Postanowiono utrwalić odkrycie fabrykacji kordybanów przez stworzenie małego warsztatu, który **znajdzie pomieszczenie we wzorowym warsztacie introligatorsko-galanteryjnym w Muzeum Przemysłowem w Krakowie;** podczas kursów galanterji skórzanej będą tutaj wykładane młodszym pokoleniom najnowsze zdobycze techniki wytwarzania kordybanów.

W zakończeniu warto nadmienić, że prace około obicia ścian sal wawelskich skórami kordybanowemi budzą duże zainteresowanie w Krakowie. Dowodem tego jest druga, podobna wycieczka dla szerszej publiczności, zorganizowana przed dwoma tygodniami przez znane ze swych odczytów, Tow. Miłośników Książki. Do zebranych w liczbie około 200 osób, wygłosił prelekcję o kordybanach konserwator zbiorów wawelskich, dr. Świerz-Zaleski, technikę zaś wykonywania nowych kordybanów, dla uzupełnienia brakujących części, demonstrował p. Szymborski, poczem uczestnicy wycieczki zwiedzili odnowione i przyozdobione już kordybanem sale wawelskie.

(A.)

Z epoki Mickiewiczowej.

(Aleksander Jełowicki: „Moje wspomnienia, 1804—1838". Lwów 1933. Wydawnictwo Ossolineum. Str. 409. Wydanie V, z portretem autora).

Każdy, kto zapoznał się z życiem i twórczością Mickiewicza, natknął się na nazwisko emigranta, który na wygnaniu paryskiem miał drukarnię wydawniczą.

Były żołnierz powstania i członek sejmu z r. 1831, wydał w Paryżu w 1836 „**Rocznik emigracji polskiej**", ale na żądanie cara Mikołaja wydawnictwa tego mu zakazano. Wtedy zaczął ogłaszać „**Wiadomości krajowe i zagraniczne**". W szlachetnych pracach książkowych towarzyszą mu bogacz litewski, introligator na tułaczce, książę Ogiński i „cudnie piękny napis na tych księgach, sztucznem pismem swoje" kładący exoficer powstania Karol Tomaszewski.

Pamiętnikowe wspomnienia Jełowickiego obejmują dwa okresy z jego życia: młodość (1804—1831), beztroską i sielską i działalność w powstaniu i na tułactwie (1831—1838). Nauki w Winnicy i studja w Krakowie i Warszawie, ukończył podróżą na Kaukaz i zwiedzeniem regjonu, obejmującego Kamieniec i Berdyczów; Kijów i Krzemieniec. Późniejszy członek Zgromadzenia Zmartwychwstańców, już bardzo wcześnie do stanu kapłańskiego poczuł pociąg i powołanie. Część I księgi ma w stylu barwnym i potoczystym treść ściśle osobistą.

Charakter już publiczny, opowiadanie objektywne o sprawach publicznych, dostrzegamy w II części. Zaznaczyć trzeba, że „Wspomnienia" zapisują wydarzenia dość liczne, opowiadacz ślizga się po przypadkach, ale w dociekania nad niemi i w ich związki się nie zapuszcza.

Jełowicki dostawszy się przez granicę austrjacką, wreszcie do Warszawy został wybrany posłem do sejmu, jako reprezentant powiatu hajsyńskiego. Kilka szczegółów dość ciekawych z czasu sejmowania swego zaznaczył, n. p. „zajeżdżają senatorskie kolasy, piękne, spaśne i dzielne konie. Myślę sobie: O toby się zdały do harmat. Patrzę, a tu na udach tych koni wielkie piętno N... W tem zajeżdża druga kolasa, znowu tęgie konie i znowuż tosamo piętno „N" (niezdatny do potrzeb wojennych) itd. „A idąc ku domowi, spotkałem wiele chabet z piętnem Z, co miało znaczyć, że zdatne, a były bardzo niezdatne". Taka uwaga zdziera trochę urok z ludzi „listopadowych".

Inna uwaga o Chrościechowskim, który z tupetem rwał się do stanowisk odpowiedzialnych, wołał, „by go użyto na miejsce ważne i niebezpieczne", marszałek sejmu przeforsował spełnienie żądań ambitnego krzykacza, poczem pokazało się, że w nim było tyle niezdolności ile i słabych chęci. Albo uwaga o kompromitującem cofaniu się sejmu od uchwały o „odwiecznych granicach Polski" do uchwały o „odwiecznych granicach po Dniepr i Dźwinę" skutkiem protestu pełnomocnika pruskiego i austrjackiego. I dodaje od siebie autor, że my się umiemy bić, ale nie dyplomatyzować i że tej sztuki naród jego „nie umie, nie umiał i podobno umieć nie będzie" (?).

Czasem przykre są jego spostrzeżenia n. p. o zwalczaniu jego wniosku, by nie liczyć na pomoc obcych, lecz wydać odezwy do ludzi, albo słowa ostrej wymiany słów poselskich i jeneralskich (str. 263). Niezasłużenie pochlebną rzeczą łaje rodaków, twierdząc: „nasz naród aż nadto jest oświecony, ażeby sam nie umiał odwrócić wolności od swawoli". Z zadowoleniem podkreśla fakt, że jeńcy moskiewscy chętnie przyjmowali mundury polskie i bili się za naszą wolność przeciw carskiemu wojsku, że mogli Polacy mieć o 30.000 więcej tęgiej piechoty i jeńców, gdyby ich zaraz nie byli z początku wszelakiemi wygodami i dostatkami otoczyli. Jenerał Chrzanowski dobre zrobił doświadczenie z jeńcami, ale to już było, gdy nas jeńcy w obozach koncentracyjnych objedli. „Mądry Polak po szkodzie.."

Smutne są karty wspomnień o Krukowieckim, upadaniu powstania, wyjścia armji z kraju i t. d.

Autor zawędrował i do Anglji i porównując ją z Francją, wysnuł wniosek, że Anglja jest wyższą nad Francję; podoba mu się, że „obyczaje i zwyczaje (Anglików) nie naginają się do obyczajów i zwyczajów cudzoziemskich", „piękność" angielska jest poważna i cześć nakazuje; Anglicy „dla tych, których dobrze znają, albo których im polecił przyjaciel jaki, są przyjacielscy i serdeczni". Na emigracji też Jełowicki wyczuł, że „Moskal, chociaż obrósł w mundur jak w skórę jednorożca, choć strach cara i łaska carska w ciągłem oblężeniu trzymają serce jego, rad jednak spotkać Polaka i lgnie do niego; bo ma przeczucie, że **nienawiść Polski z Moskwą skończy się zgodą i przyjaźnią,** ugruntowaną na udzielności i swobodzie dwóch sąsiednich narodów".

Jełowiecki kończy wspomnienia swo z chwilą, gdy ostatecznie porzucił świeckie życie i usunął się w zakonne zacisze. To postanowienie poprzedziły refleksje o Paryżu i literaturze mu współczesnej. Oto kilka cennych myśli:

„Mam tęsknić za okazałością tutejszych pomników i gmachów, kiedy pomyślę sobie, że i te gmachy i cały Paryż są tylko punktem na ziemi, a ta ziemia punktem niedostrzeżonym w przestworzu świata widzialnego, a ten przestwór widziany mniej niż punktem w przestrzeni, której krańców nie dogoni ani oko ani myśl ludzka? Mamże tęsknić za okazałością Paryża,

Co słychać w Krakowie.

Piątek 24: św. Gabrjela,
Sobota 25: Zwiastowanie N. M. P.
Sobota 25: wschód słońca o godz. 5.52, zachód o godz. 18.21.

—§—

WŁAMANIE DO HURTOWNI TYTONIOWEJ. W nocy z dnia 21 na 22 bm. nieustaleni narazie sprawcy włamali się do filji hurtowni tytoniowej Związku Inwalidów wojennych przy ul. Kalwaryjskiej 28 przez wybicie z ustępu dziury w murze. Włamywacze rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą, skąd skradli kwotę 450 złotych, oraz nieznaczną ilość wyrobów tytoniowych wart. 43 zł. poczem pozostawiając na miejscu narzędzia do włamania zbiegli. Policja przytrzymała kilku osobników jako podejrzanych o dokonanie tej kradzieży. Dochodzenia w toku.

BRAT ZRANIŁ BRATA. Onegdaj w godzinach przedpołudniowych wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Wielicką 5 do Józefa Bartosika, który w czasie bójki na tle stosunków domowych został przez swego brata Andrzeja, lat 20, uderzony tępem narzędziem w prawy policzek, odnosząc ranę dość głęboką. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiono go w opiece domowej.

NAJADŁ SIĘ I POSZEDŁ DO KOZY, BO NIE ZAPŁACIŁ... Bezrobotny i bezdomny Edward Tenczuk (lat 28) spożył onegdaj w restauracji Hawełki szereg potraw, za które nie zapłacił. Oddano go w ręce policji.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

WSPÓLNA ADORACJA NAJŚW. SAKRAMENTU dla księży krakowskich odbędzie się w piątek 24 b. m. w kaplicy Seminarjum duchownego krak. pod Zamkiem od g. 6—7 wieczorem.

—§—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Romans" (I. przedst. popularne).
Sobota: „Horsztyński".
Niedziela po południu: „Romans".
Niedziela wieczór: „Dziewczęta w mundurkach".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Kurtyzana" (Greta Garbo).
SWIT: Król królów.
APOLLO: „Arjana" (w roli gł. Elżbieta Bergner).
ADRIA: „Każdemu wolno kochać (w roli gł. A. Dymsza).
UCIECHA: Pieśń serca (licytacja miłości).
SŁOŃCE: Kobieta z Monte Carlo (w rol. gł. Lill Dagover).
BAGATELA: I. „Kamerdyner Jaśnie Pani" (komedja węgierska). — II. „W każdym porcie dziewczyna" (w roli gr. Albert Prejcan):
SZTUKA: „Teodozja Sewastopol".
PROMIEŃ: „Ekspres Szanghaj" (z Marleną Dietrich).
ATLANTIC: Rozkoszna przygoda (Kate Nagy) i Niebieski Anioł (Marlena Dietrich).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: na czas od 22 do 25 bm.: film p. t. „Żar miłości". w rolach głównych: Greta Garbo; Konrad Nagel.

—o—

„TAK — A NIE INACZEJ", komedja w trzech aktach Marjusza Maszyńskiego, będzie najbliższą premjerą krakowskiej sceny, przygotowaną od dłuższego czasu, w opracowaniu scenicznem J. Karbowskiego. W nowości repertuaru naszej sceny rozpocznie gościnne występy w głównej roli męskiej **autor utworu, Marjusz Maszyński.**

kiedy wszystko, co widzę z dzieł Boskich, nieskończenie okazalsze od tego, na co przez wieki wysilały się rozum i praca ludzka?" O literatach zaś czyni spostrzeżenie: „Dzisiejszym pisarzom francuskim nie idzie o cnotę, ale o oklaski, i gorzej, jak o to. bo o pieniądze; oni nie piszą, żeby obyczaje poprawiać, ale piszą, żeby obyczajom podobać się; a więc muszą owe obyczaje jeszcze w złem wyprzedzać; złe dogania gorsze, a mistrz swoje gorsze pędzi coraz naprzód i brnie z niem aż w piekło".

Od literatury uciekał do Szopena, którego znał z czasów warszawskich jeszcze, bo „Szopen wywinął lot swój nad wszystkich... i nikt nie zgadnie, czy więcej u niego muzyki w poezji, czy poezji w muzyce..., on Polaka słuchacza zaprowadzi myślą do Polski, wodzi go po całej Polsce i zaprowadzi aż w serce Polski". Do Szopena uciekał. bo Szopen mu „duszę rozburzy i znów uspokoi, wdzięcznem brzmieniem niby berłem guślarza przygoi rany serca i błogo na duszy i uczucie pokoju owładnie na dobrą chwilę, odprowadzi mię do domu, towarzyszy w modlitwie i strzeże snu mego. Śni mi się o domu i w tem złudzeniu przebudzam się; aż tu przeraźliwe krzyki przekupek zamiast szczebiotanie ptasząt. hałas powozów zamiast szumu rzeki. a zamiast rosy — błoto".

Wybrał tedy nową drogę życia — został Zmartwychwstańcem. **M.**

Bogaty zbiór dawnych monet polskich

dla Uniwersytetu Jagiellońskiego.

PP. Helena i Inż. Dr. Jarosław **Dolińscy** ofiarowali Gabinetowi nauk pomocniczych historji Uniwersytetu Jagiellońskiego, pozostającemu pod zarządem Prof. Dra Wład. Semkowicza, bogaty zbiór monet polskich od X. wieku do czasów najnowszych, oraz kolekcję odlewów pieczęci średniowiecznych. Dar ten uzupełnia znakomicie cenny zbiór numizmatyczny, ofiarowany temuż Gabinetowi przed paru laty przez ś. p. Adama Wolańskiego.

Przepisy dla urządzających kolonje letnie.

W związku z nadchodzącym okresem Kolonij letnich, Krak. Urząd wojewódzki podaje do wiadomości, że: 1) wszystkie dzieci mające wyjechać na kolonje letnie, należy **zaszczepić przeciwko błonicy i płonicy,** 2) instytucje, organizujące kolonje letnie, winny zgłosić się do starostwa, na terenie którego projektują urządzenie kolonji, **o wskazanie budynków zakwalifikowanych** przez lekarza powiatowego i inspektora szkolnego **jako odpowiednie** na pomieszczenie kolonij dla dzieci. Kolonij, które **nie zasięgnęły opinji lekarza powiatowego,** naczelnicy gmin **nie będą wpuszczać do danych miejscowości.**

W miarę otrzymania kredytu z Min. Opieki Społ., Urząd wojewódzki subwencjonować będzie instytucje, które prowadzić będą kolonie a) przez **fachowych kierowników,** b) przedłożą **świadectwa lekarskie** personalu kolonijnego, c) prowadzić będą **księgi gospodarcze,** d) obliczone są **najmniej dla 40 dzieci.**

Zaleca się również, aby instytucje, wysyłające dzieci do Rabki, nie umieszczały ich w pensjonatach, obliczonych na dochód, lecz w tamtejszych **kolonjach leczniczych.**

Wstrzymanie pociągów dodatkowych

do Krynicy i Zakopanego.

Dyrekcja Okręg. Kolei odwołała bieg następujących pociągów. 1) odchodzący **z Krakowa do Krynicy o godz. 3.20; 2) odch. z Krynicy do Warszawy o godz. 20.20;** 3) wyjeżdżający **z Krakowa o godz. 3.35 do Zakopanego, Rabki i Zarytego,** oraz 4) wracający **z Zakopanego o godz. 21.32 i z Rabki, Zarytego o 22.25 do Krakowa i Warszawy.** — Pozatem od dnia 21. III. wstrzymała Dyrekcja bieg pociągu, odchodzącego z Nowego Sącza o godz. **10.20** do Krynicy oraz pociągu odchodzącego o godz. 17.20 z Krynicy do Nowego Sącza. Z dniem tym ustał również kurs wagonu bezpośredniej komunikacji Zakopane—Krynica i z powrotem.

Złodziej obładowany cennym łupem

wpadł w ręce policji.

Policja ujęła Jana Jaworskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, lat 21, rodem z Częstochowy, za kradzież **76 zegarków, 37 pierścionków, kilka branzoletek i zapalniczek,** które to rzeczy **skradł na niemieckim Górnym Śląsku** w nocy z 19 na 20 bm. i przyjechał spieniężyć je do Krakowa. Usiłował on rzeczy te sprzedawać **pomiędzy dorożkarzami** (!) na ulicy Basztowej i na widok patrolującego policjanta począł uciekać, poczem **po dłuższym pościgu** został przytrzymany na ulicy Karmelickiej. Rzeczy zakwestjonowano.

Kino.

Z kin krakowskich.

ŚWIT. „Król Królów". Cecil B. de Mille należy do najbardziej znanych i cenionych reżyserów amerykańskich, jako jeden z pionierów kinematografji amerykańskiej i twórca Hollywood. C. B. de Mille stworzył specjalny typ obrazów dramatycznych, odznaczających się swoistym blaskiem i posiadających szereg nieznanych dotąd efektów, które wywołały przewrót w dotychczasowych pojęciach i zapatrywaniach na istotę kina. W świecie katolickim największą sławę zdobył sobie C. B. de Mille wspaniałemi, monumentalnemi filmami: **„Dziesięcioro Przykazań" i „Król Królów",** uważanemi za najszczytniejsze dzieła kinematografji. Oba te filmy oglądaliśmy przed laty w Krakowie. Obecnie znów podziwiamy „Króla Królów" wersji dawnej, do której jednak dorobiono specjalną muzykę. Jak przed laty, tak i dziś budzi w nas podziw to epokowe dzieło, przepojone głębokim, religijnym nastrojem, które żadną miarą nie może nie podziałać na widza, nawet najbardziej obojętnego dla wiary. Wysoka bowiem kultura reżyserska pozwoliła C. B. de Mille'owi ominąć wszelkie niebezpieczeństwa zarówno natury artystycznej, jak i moralnej, dzięki czemu potęguje wrażenie siły, z jaką rozwija przed naszemi oczyma wiekuisty dramat Boga-Człowieka. Walorów tych nie zdoła nic osłabić i dlatego będą one zawsze decydowały o nieśmiertelnem pięknie tego filmu.

SZTUKA. „Teodozja — **Sewastopol".** Ciekawy film amerykański, którego tłem jest fragment burzy rewolucyjnej w Rosji. Scenarjusz dość zręcznie pomyślany, przełożył na język kinowy rutynowany reżyser, John Cromwell, nie unikając jednak w kilku momentach zbytniej teatralności, co wytłumaczyć można brakiem plenerów w omawianym filmie. Z zespołu aktorskiego na plan pierwszy wysuwa się znany aktor charakterystyczny. George Bancroft, który zarówno maską, jak i postacią stworzył typ wyjątkowy w swej prawdziwości, grając rolę marynarza. Dużo artystycznego wyrazu twarzy i ruchach wykazała jego partnerka, jasnowłosa Miriam Hopkins, pamiętna księżniczka z „Wesołego porucznika" i doskonała w roli dziewczyny w niezapomnianym filmie „Dr. Jekyll". Skala talentu tej niezbyt ładnej, ale powabnej artystki jest zatem dosyć rozległa. Tempo filmu wartkie, napisy polskie wkopjowane w taśmę. (A.)

Sprawa Rity Gorgonowej.

SZESNASTY DZIEŃ PROCESU.

Na wczorajszą rozprawę w procesie Gorgonowej nie stawił się sędzia przysięgły Palczewski i przysłał usprawiedliwienie, że przybyć nie może, gdyż jest chory. Wprawdzie przewodniczący otwarł posiedzenie koło godziny 9.30, jednak po to tylko, by prosić lekarza sądowego dr. Jankowskiego o zbadanie przysięgłego Palczewskiego, celem stwierdzenia, czy rzeczywiście nie może on uczestniczyć w rozprawie, a następnie przerwał posiedzenie na pół godziny. Po powrocie Dra Jankowskiego rozprawę wznowiono i dr. Jankowski złożył swą relację. Przysięgły ma zapalenie stawu lewego kolana z obrzękiem i nie może chodzić, wobec czego rzeczoznawca uznaje, że p. Palczewski obowiązków sędziego przysięgłego pełnić nie może. Wtedy na jego miejsce wszedł zastępca przysięgły.

ZEZNANIA ŚWIADKA CZAJKOWSKIEGO.

Wezwano na salę świadka Czajkowskiego, pasierba dr. Csali. Prasa sensacyjna zrobiła ze świadka jakąś tajemniczą postać; podawano, że Czajkowski ukrywa się, że łączyły go z Lusią jakieś stosunki i t. d. To też jego zeznań oczekiwano z dużem zaciekawieniem.

Jest to nie wiele ponad 20 lat liczący młodzieniec, zeznaje zaprzysiężony.

Opowiada on, że na wezwanie matki, by zobaczył, co się dzieje z ojcem. dr. Csalą, który udał się do willi Zarembów, wezwany na ratunek zamordowanej Lusi, poszedł tam i znalazł się w willi właśnie w chwili, gdy ojczym orzekł, że ratunek jest daremny. Z ciekawości wszedł do pokoju denatki i ujrzał ją przy świetle lampy naftowej. Tuż obok niego stała Gorgonowa w bronzowym futrze, z pod którego wyglądała seledynowa koszula nocna. Gorgonowa powiedziała: Biedna Lusia. Za chwilę wszyscy znaleźli się na werandzie, gdzie zaczęła się dyskusja nad wypadkiem. Na werandzie Zaremba powiedział do Gorgonowej: „Idź zobaczyć, czy dziecko nie płacze. Ubierz się, bo możesz się zaziębić". Oskarżona wyszła i nie było jej z pół godziny. Gdy wróciła, była już widocznie przebrana, gdyż nie było widać z pod futra koszuli. Obecność świadka w willi trwała godzinę.

Świadek przytacza następnie okoliczności, w jakich poznał Gorgonową. — Poznałem ją, mówi, gdy jechałem koleją z Brzuchowic do Lwowa. Siedziała sama w przedziale, podszedłem do niej i zacząłem z nią rozmawiać. Zapytałem się, czy ma telefon w domu, odpowiedziała, że mogę sobie sam wyszukać w książce telefonicznej. W dwa tygodnie potem zatelefonowałem. Pani Gorgonowa powiedziała, że jest chora. Zatelefonowałem drugi raz, umówiliśmy się, że spotkamy się w kawiarni Szkockiej. Zeszliśmy się tam, spędziliśmy parę chwil i mieliśmy po południu pójść do kina. Pani Gorgonowa jednak nie przyszła. To jest cała moja znajomość z p. Gorgonową. Nadmieniam jeszcze, że chodziła wiadomość jakobym bywał u państwa Zarembów. To jest nieprawdą. Zaremby nie znałem. Lusię widziałem dzień przed morderstwem. Sam nie wiedziałem, że to Zarembianka. Stałem z ojczymem w oknie naszego mieszkania. które jest blisko willi. Właśnie wchodził do ogrodu z ulicy Zaremba z Romusią i Lusią. Ojczym mój powiedział do mnie: Popatrz się, Zaremba bawi się śniegiem z dziećmi. Ujrzałem wtedy Lusię i Zarembę obrzucających się śniegiem.

Przew.: Co pan rozumie przez kolor seledynowy?

Świadek: Koszula, którą mam na sobie, jest seledynowa.

Wśród publiczności śmiech.

Przew.: Dlaczego się państwo śmieje? Do świadka: Niech pan popatrzy na złożone koszule i poszuka, czy jest wśród nich koszula seledynowa?

Świadek szuka i stwierdza, że koszuli takiej niema, i zauważa, że zwrócił uwagę na koszulę Gorgonowej raz w pokoju denatki, a potem na werandzie. Z pod krótkiego futra koszula wystawała na jakieś 30 cm.

Przew.: Czy ta koszula nie była biała?

Świadek: Była bezwzględnie kolorowa.

Czajkowski opowiada następnie na pytania, dotyczące psa „Luxa" i twierdzi, że był to pies zły. Potem przytacza szerzej dyskusję, jaka toczyła się w sprawie psa na werandzie po wypadku, kiedy to Gorgonowa zauważyła, że pies może być zraniony, lub ogłuszony, gdy podnoszono, że taki zły pies nie mógł dopuścić nikogo obcego do willi.

Dalsze pytania przewodniczącego dotyczą poznania się Czajkowskiego z oskarżoną.

Przew.: Może pan powie jaśniej, po czem pan poznał, że można do oskarżonej telefonować?

Czajkowski: Poznałem się, więc chciałem telefonować.

Przew.: Nie chcę pytać o szczegóły. Pytać się pan mógł, czy można telefonować. Młodemu człowiekowi dużo wolno.

Czajkowski powtórnie opowiada jak poznał się z oskarżoną i jak zeszli się w kawiarni.

Przysięgły Krowicki pyta się, jakie były warunki atmosferyczne krytycznej nocy. — Świadek zeznaje podobnie, jak dr. Csala, że świecił księżyc przesłonięty chmurami, jakby zamglony. Widać było dobrze.

Przysięgły: Na werandzie było dość jasno?

Świadek: Tak.

Następują pytania przysięgłego do oskarżonej, czy nie chodziła w szlafroku? Gorgonowa mówi, że chodziła po domu w szlafroku. lecz krytycznej nocy była w nocnej koszuli białej, a na niej miała futro.

Dłuższą wymianę zdań między obrońcą Woźniakowskim i świadkiem wywołuje kwestja, czy Czajkowski mógł widzieć Lusię w dzień przed morderstwem, skoro Lusia jeździła przecież wtedy do Lwowa. celem przeniesienia rzeczy do nowego mieszkania. Świadek tłumaczy się, że nie wie na pewno. czy to była Lusia. bo to ojciec powiedział mu: Popatrz się, idzie Zaremba z Lusią i małą córeczką.

Prok.: Czy oskarżona mówiła. że pies mógł być zraniony, czy zwróciła uwagę na otwarte okno?

Świadek: Tak. powiedziała do Zaremby: Popatrz się. okno jest otwarte. Pan Zaremba odrazu wykluczył, żeby ktoś przez nie mógł wejść. Powiedział również. że Lusia zawsze miała zwyczaj zamykania drzwi.

Prokurator: Na jaką odległość można było rozpoznać tej nocy sylwetki ludzkie, żeby móc dokładnie powiedzieć. kto to jest?

Świadek: Przypuszczam, że na 30 kroków.

Prokurator: Przy bardzo bystrym wzroku, tak?

Świadek: Tak, Ja mam bardzo dobry wzrok

Prokurator: W domu Zarembów pan nie bywał?

Świadek: Nigdy w życiu.

Prokurator: Dlaczego pan na pierwszej rozprawie nie był słuchany?

Czajkowski: Chorowałem na szkarlatynę. Byłem w pawilonie zakaźnym we Lwowie a po przejściu kwarantanny byłem w domu i chorowałem w dalszym ciągu na zapalenie stawów. W tym czasie odbywała się rozprawa we Lwowie. Mój ojczym podczas zeznań swoich we Lwowie oświadczył przed trybunałem, że przyjechać nie mogę, bo jestem chory. Trybunał postanowił, że będę zbadany podczas naoczni w Brzuchowicach. W czasie naoczni mój ojczym poszedł do willi i powiedział, że mogę być w domu przesłuchiwany. W mieszkaniu przygotowane były już krzesła dla trybunału.

Prok.: Dlaczego trybunał tam się nie zjawił.

Świadek: Pan mecenas Axer w obawie zarażenia swoich dzieci zrezygnował z przesłuchiwania mnie.

Prokurator: W kiedy pan został wezwany na obecną rozprawę?

Świadek: Na 16-go. Ponieważ przeczytałem w gazetach, że wysoki sąd przyjeżdża do Brzuchowic, nie pojechałem do Krakowa, lecz zgłosiłem się 17 we Lwowie w Hotelu Krakowskim u p. prezesa.

Obr. Axer: Pan się nazywa Zdzisław Czajkowski.

Świadek: Tak.

Obr. Axer: Bo ja pana znam ze Lwowa pod innem nazwiskiem. Pański ojciec nazywa się Bilik i dotąd żyje.

Świadek: Ja nie jestem synem dr. Csali. Jestem adoptowany przez babkę Czajkowską, która umarła. Moja matka wyszła drugi raz zamąż za dr. Csalę, obecnego mego ojczyma.

Obr. Ettinger: W jakim celu poszedł pan do willi w tak tragicznej chwili.

Świadek: Mój ojciec jest nerwowy i dlatego matka wysłała mnie, żebym zobaczył, co się z nim stało. Posłuchałem wezwania matki.

Na wniosek obrońcy Woźniakowskiego, sąd stwierdza pewne różnice między obecnemi zeznaniami, a zeznaniami w śledztwie.

Obr. Woźniakowski: Proszę pana, meble w pokoju denatki jakiego były koloru?

Świadek: Panie obrońco, proszę mi nie zadawać takich pytań, bo nie oglądałem rzeczy, oglądałem tylko osoby.

Obr. Woźniakowski: Pan nie jest upoważniony zwracać mi uwagę, o co ja mam pytać, tylko winien pan odpowiadać.

Świadek nie chce odpowiedzieć na pytanie, jakiego koloru były meble.

Obr. Woźniakowski do przewodniczącego: Proszę zestrofować świadka, żeby odpowiedział na moje pytanie.

Przewodniczący: Dajmy spokój. Do świadka zaś mówi: Niech pan odpowie.

Świadek: Nie pamiętam koloru.

Obr. Woźniakowski: Czy pan widział śnieg zielony, fioletowy.

Świadek: Nie.

Obr. Woźniakowski: Pan zawsze widział śnieg biały.

Świadek: Fioletowego i zielonego nie widziałem.

Obr. Ettinger: Pan koszulę seledynową włożył, żeby dać lekcję poglądową?

Świadek: Żeby przedstawić, co rozumiem przez seledyn.

Na tem zakończyły się zeznania Czajkowskiego, którego usiłowano otoczyć jakąś legendą. Prysła ona, jak wiele innych w zetknięciu się z rzeczywistością.

WNIOSKI OBROŃCÓW.

Po przerwie zeznawał świadek sensacji, mianowicie sensacji, jaka wytworzyła się dokoła osoby p. Appla.

Przed rozpoczęciem przesłuchiwania świadka Appla, obrońca Axer odczytał pismo, w którem obrońcy domagają się dopuszczenia następujących dowodów: przesłuchania teściowej oskarżonej, p. Olgi Gorgonowej, na okoliczność, że oskarżona zachowywała się nienagannie, jako żona Erwina Gorgona. Wniosek ten motywuje obrona tem, że skoro trybunał przywiązuje dużą wagę do wyświetlenia przeszłości oskarżonej, a zeznawali tu świadkowie przeważnie na niekorzyść Gorgonowej, trzeba wysłuchać świadka, który może oświetlić osobę oskarżonej ze strony dodatniej. Obrońcy proszą o przesłuchanie Erwina Gorgona, syna Gorgonowej, na dowód, że oskarżona dobrze się odnosiła do niego. W procesie omawiano szeroko kwestję stosunku oskarżonej do cudzych dzieci, względnie do jej dziecka nieślubnego, należy przeto przekonać się, jak Gorgonowa odnosiła się do swego syna ze ślubnego małżeństwa. Obrona żąda powołania na świadka p. Garczyńskiej, żony majora W. P., celem stwierdzenia, że widział u świadka obecnego procesu, O. Beckerównej, koszulę z monogramami E. Z., niewątpliwie koszulę Elżbiety Zarembianki. Obrońcy wnoszą dalej o powołanie na świadka magr. L. Dwornickiego, obecnie referendarza lwowskiej dyrekcji pocztowej, który podczas wizji lokalnej, dokonanej przez sędziego śledczego Kulczyckiego, pełnił funkcje protokolanta i z lampą w ręce stał obok werandy. Chodzi o stwierdzenie, że zeznania asp. Responda, jakoby Gorgonowa zwróciła niespodziewanie uwagę w czasie wizji na światło padające od lampy z posterunku, są nieprawdziwe, gdyż oskarżona zwróciła uwagę na światło lampy protokolanta. Obrona prosi następnie o zażądanie od stacji meteorologicznej we Lwowie i zarządu lotniska wojskowego we Lwowie danych o stanie pogody krytycznej nocy, dalej o zażądanie aktów z sądu grodzkiego miejskiego i zamiejskiego we Lwowie, na stwierdzenie, że Zaremba był ścigany egzekucjami na łączną sumę 160.000 zł., że zatem wizytówka na mieszkaniu Lusi miała uchronić meble od licytacji.

Obrońcy zastrzegają sobie dalszy wniosek w sprawie przesłuchania rzeczoznawców prof. Hirschfelda i dyr. Żmigroda w sprawie śladów krwi na dowodach rzeczowych. Wniosek ten wysunie ewentualnie obrona dopiero po wysłuchaniu rzeczoznawców prof. Olbrychta i Jankowskiego. Wreszcie zastrzega sobie obrona wysunięcie wniosku, opartego na wiadomościach, które obrońcy otrzymali w dniu wczorajszym i dzisiejszym co do pewnych faktów, bliżej narazie nie precyzowanych. Wniosek ten obrona wysunie dopiero po przekonaniu się czy wiadomości, jakie otrzymała są prawdopodobne. Ponadto domaga się obrona wezwanie świadków w sprawie psa i Lusi.

STANOWISKO PROKURATORA.

Po tem oświadczeniu prok. Przytulski imieniem oskarżenia zajął stanowisko w stosunku do wniosków obrony. Prokuratorzy uważają, że pierwszy wniosek jest zbyteczny, ponieważ między zachowaniem się Gorgonowej, jako żony Gorgona, a morderstwem upłynęło wiele czasu. Nie sprzeciwiają się jednak temu wnioskowi i pozostawiają go decyzji sądu. Co do drugiego punktu prokuratorzy żądają sprecyzowania ustawowych przepisów, na podstawie których obrona wysuwa swoje żądanie. Jeśli chodzi o p. 3 i 4 odnoszące się do zachowania się psa uważają prokuratorzy, że kwestja ta została dostatecznie wyjaśniona i sprzeciwiają się powołaniu świadków co do stwierdzenia złośliwości, czy też niezłośliwości Luxa. Prokuratorzy sprzeciwiają się również punktowi piątemu, w sprawie powołania na świadka p. Garczyńskiej. Co zaś do powołania świadka Dwornickiego, to tę kwestję pozostawiają decyzji trybunału z tem, że żądają powołania na ten sam dzień sędziego Kulczyckiego. Ponieważ wniosek następny jest wnioskiem warunkowym, więc prokuratorzy zajmą stanowisko dopiero po jego zgłoszeniu decydującem. Nie sprzeciwiają się prokuratorzy żądaniu aktów sądu we Lwowie w sprawie egzekucyj w stosunku do Zaremby, jakkolwiek uważają, że kwestja, czy był on ścigany egzekucjami, czy nie, jest obojętną dla sprawy.

CO POWIEDZIAŁ ŚWIADEK APPEL?

Na zastrzeżenia prokuratorów replikował obrońca Ettinger, poczem o godz. 12.40 sąd przystąpił do przesłuchania świadka Appla. Świadek, wyznania mojżeszowego, nie zostaje zaprzysiężony. Świadek poznał Gorgonową, gdy była zatrudniona w firmie „Fuchs" przy ul. Legjonów. Świadek był tam dysponentem. Było to w roku 1923, czy następnym. P. Gorgonowa długo tam nie była, coś 6 tygodni, bo nie mogła złożyć kaucji 1.000 zł.

Przew.: Jak się tam zachowywała?

Świadek: Nic takiego nie zauważyłem. Wiem, że coś po trzech, czy czterech tygodniach przychodzić zaczął Zaremba i obiecywał oskarżonej złote góry.

Przew.: Skąd pan to wiedział?

Świadek: Od personalu. Obiecywał jej, że się z nią ożeni, że wszczał kroki rozwodowe...

Przew.: Co pan więcej wie?

Świadek: Jak długo była u nas, zachodziłem często do jej mieszkania u p. Begonowej, wdowy po adwokacie. Gdy p. Gorgonowa poszła do Zaremby, oczywiście chodzić przestałem. Poszła ona do Zaremby niechętnie.

Przew.: Pan mówił, że niechętnie szła do Zaremby. Dlaczego?

Świadek: Całe milieu u Zaremby nie podobało się jej.

Przew.: Czy w Brzuchowicach był pan u Gorgonowej?

Świadek: Złożyłem jej tajemniczą wizytę. Było to w imieniny p. Gorgonowej. P. Gorgonowa zaprosiła mnie. Poszedłem do willi, pytam się gdzie mąż. Odpowiada, że męża niema. Jest w Warszawie, wróci tego samego dnia lub na drugi dzień. P. Gorgonowa powiedziała, że to nic takiego nie jest, że go niema, gdyby nawet wrócił, to przedstawi mnie mężowi.

Świadek opowiada, że po herbatce wypitej w pokoju, cały czas, coś 4 godziny, spędzili w ogrodzie. Przyjechał o 4-tej i został do zmroku.

Przew.: Dzieci były?

Świadek: Dzieci nie było. Była służba. Moja wizyta była całkowicie oficjalna.

Przew.: Czy to nie było dziwne, że pana zaprosiła wtedy, kiedy męża nie było?

Świadek: Stwierdzam, że p. Gorgonowa wcale się nie kryła.

Przew.: Przed kim miała się kryć?

Świadek: Czy pan przewodniczący uważa, że miałem nie przyjść?

Obr. Ettinger: Proszę o zaprotokołowanie tego pytania, jako charakterystycznego.

Świadek: Słyszę opowiadanie o jakichś bardzo tajemniczych wizytach, a ta wizyta była całkiem prosta. Mówią, że jakiś pan uciekał wieczorem. Nic podobnego nie było. Odprowadziła mnie do bramki służąca na wezwanie p. Gorgonowej i pojechałem.

Przysięgły: Czy panu coś wiadomo, że, kiedy pan był, dzieci miały polecone zawiadomić że ojciec nadchodzi?

Świadek: Wykluczone.

Prok.: Czy pan po tej wizycie u p. Gorgonowej złożył potem wizytę oficjalną upaństwa Zarembów?

Świadek: Nie.

Prok.: Dlaczego?

Świadek: Jak ja składałem wizytę p. Zarembie, to uważam, że pan Zaremba powinien mnie rewizytować. (Wśród publiczności śmiech).

Prók.: Czy pan zna zwyczaj towarzyski, że jeżeli mężczyzna składa wizytę mężatce, gdy męża niema, to później składa wizytę mężowi i żonie razem. Czy zna pan taki zwyczaj towarzyski?

Świadek: Jak, proszę pana. Proszę powtórzyć. (Wśród publiczności znowu śmiech).

Prokurator powtarza, świadek potakuje głową i odpowiada, że ten zwyczaj towarzyski zna.

Prok.: Czy pan się nie bał przypadkiem tego męża?

Świadek: Dlaczego miałem się bać?

W tym mniej więcej tonie i w ten sposób odpowiada świadek na dalsze pytania.

Świadek opowiada następnie o sposobie przesłuchiwania go w śledztwie i powiada, że przesłuchiwał go tam „jakiś facet". Za to wyrażenie strofuje świadka przewodniczący, powiadając: Co to za wyrażenie, tam żadnych facetów nie było.

Świadek: Przepraszam, to był młody aplikant. On powiedział, że niema czasu na zadawanie pytań i żądał, żebym opowiedział wszystko, co wiem. Powiedział, że spieszą się do sądu doraźnego, i że jeszcze będę 10 razy przesłuchiwany.

Tem świadek tłumaczy, że w śledztwie nie powiedział tych rzeczy, które przedstawia obecnie..

Świadek Appel mówi dalej, że była u niego Gorgonowa na 5 miesięcy przed morderstwem poradzić się go w sprawie zerwania z Zarembą. Dał jej wskazówki, bo uważał ją za niezaradną.

Zadają świadkowi pytania obrońcy na temat form towarzyskich, czy świadek o nie dba, czy też je lekceważy i t. d. W niektórych momentach publiczność reaguje śmiechem.

Obr. Woźniakowski: Remonstruję stanowczo przeciwko temu, żeby z okazji zeznań świadka na tej sali panował ton, którego nie zna ustawa. Jeżeli w tym tonie...

Przew.: Nie wiem, co pan rozumie przez ton, o jakim pan mówi?

Świadek: Pan prokurator patrzy się na mnie przez cały czas dwuznacznie...

Przewodniczący: Publiczność upominam, że jeżeli będą śmiechy, to każę salę opróżnić.

Prok. Przytulski: Proszę o ukaranie świadka za wyrażenie pod naszym adresem.

Obr. Woźniakowski (zrywa się z miejsca): Naturalnie - pierwszy świadek odwodowy, więc zaraz kara. Ja chcę pomóc sądowi! Mnie wstyd za tę rozprawę.

Świadek: Wizyta była całkiem niewinna.

Przewodniczący do sprzeczających się prokuratorów i obrońców: — Upominam panów prokuratorów i obrońców, żeby zaniechali dyskusyj.

Wobec zaostrzającej się wymiany zdań, temperatura na sali zaczęła się gwałtownie podnosić. Obrońca Ettinger wniósł wówczas o przerwę trzyminutową, która znacznie się przedłużyła.

PO PRZERWIE.

Zeznawał następnie szofer Zaremby, Wiśniewski, który potwierdził zeznania poprzednich świadków w sprawie kupionego przez Gorgonową dla Stasia ubrania. Ubranie było kupione coś za 40 zł. Gorgonowa oświadczyła szoferowi, że powie się Zarembie, że kosztowało 80 zł. Gorgonowa tłumaczy to tem, że chciała kwotę pozostałą po nabyciu ubrania zużyć na obuwie i pończochy dla Stasia.

Świadkowie Jan Adamowicz i Zuzanna Adamowicz wydają Gorgonowej dobre świadectwo. Mieszkała ona u nich, gdy opuściła szkołę pielęgniarską, a następnie straciła posadę, jaką miała przez pewien czas po wyjściu ze szkoły.

Wezwano na salę Tobjaszównę, służącą Gorgonowej z czasu tragicznej nocy i z paru miesięcy przed nią. Badanie tego świadka było ogromną pracą dla przewodniczącego. Ze świadka trudno było wydobyć coś pozytywnego. Wszystko jej się zdaje, to znowu powiada, że może tak było, a tuż zaraz wynika, że było inaczej i t. d. Przewodniczący upomina ją, żeby sobie przypomniała dokładnie i dopiero mówiła; w ważniejszych momentach upomina ją na świętość przysięgi. Na sali wytwarza się nastrój senny, gdyż wszyscy są pomęczeni. Przewodniczący usiłuje wydobyć od świadka zeznania w sprawie bardzo ważnego momentu, mianowicie, czy Gorgonowa w czasie badań prowadzonych przez policję, po tragicznej nocy, gdy była sama w pokoju, powiedziała: „Boże, Boże, cem ja zrobiła".

Prokurator w pewnym momencie zwraca się do przewodniczącego, by odroczył badanie świadka, gdyż świadek jest widocznie zmęczony, siedzi bowiem od rana bez jedzenia.

Przew.: Ja sam jestem zmęczonym. Muszę badanie skończyć. — Czy w momencie, kiedy p. Gorgonowa dowiedziała się, że nie ustalono żadnych śladów, prócz śladów prowadzących z dużej werandy do małej werandy, powiedziała: „Boże, Boże: co ja zrobiłam"?

Świadek: Słyszałam: Boże, Boże co... i zdawało mi się, że powiedziała ponadto, że zakończyła słowami „co ja zrobiłam".

Przew.: Więc słyszała pani wyraźnie: Boże, Boże co...

Na tem rozprawę odroczono do godz. 7.30.

Zbiorowe dzieło o dzisiejszych problemach gospodarczych.

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie wydało w ostatnich dniach **pracę zbiorową p. t. „Życie gospodarcze a ekonomika społeczna"**, księgę obejmującą artykuły około 30-tu ekonomistów i socjologów polskich, zarówno teoretyków jak i praktyków. Autorzy reprezentują **różne kierunki myśli i różne światopoglądy**, różnią się więc nietylko wnioski do jakich w tych samych często zagadnieniach dochodzą, ale i drogi, które wskazują dla osiągnięcia celu w omawianych zagadnieniach gospodarczych czy społecznych. Intencją jednak Towarzystwa Ekonomicznego było właśnie **doprowadzenie do wymiany myśli między ekonomistami polskimi** różnych nawet zwalczających się kierunków i wzajemne zainteresowanie pracami przez nich ogłaszanemi — na temat **warunków pomyślnego rozwoju gospodarczego państwa**, którego niezawisłość polityczna jest od gospodarczej w dużym stopniu uzależniona. To współpracownictwo ludzi odmiennych poglądów umożliwia w wielu kwestjach gruntowniejsze ich rozpatrzenie a dziełu samemu nadaje **charakter oryginalności**, czyni lekturę zajmującą.

Rzecz zrozumiała, że wobec obecnej, przełomowej chwili, punktem wyjścia większości artykułów jest przeżywany przez świat i przez Polskę **kryzys gospodarczy, jego przyczyny i środki zaradcze.** Zamieszczone w księdze artykuły wnoszą pod tym względem bogactwo interesującego i sumiennie opracowanego materjału.

Na 522 stronach tego dzieła zebrano opinje wybitnych fachowców co do różnych aktualnych zagadnień. **Dr. Karol Bertoni**, b. min. pełnom. podaje informacyjnie zarys działalności gospodarczej polskiego aparatu konsularno-dyplomatycznego; **prof. dr. L. Wł. Biegeleisen** omawia konieczność reformy studjów ekonomicznych na wyższych uczelniach a to wobec zmienionych warunków, jakie wywołuje rosnący wpływ interwencjonizmu ekonomicznego. Zreformowany typ studjów ekonomicznych miałby zapewnić administracji publicznej i prywatnej dopływ sił, umiejących samodzielnie

rozwiązywać zagadnienia gospodarcze i społeczne oraz zarządzać powierzoną im gałęzią wytwórczości i obrotu. Mieczysław **Bilek** wicewojew. krakowski zwraca uwagę na niedoceniany dotąd związek powojennych zmian w prawno-politycznym ustroju państw, z pogłębianiem się zjawisk kryzysowych. Podkreśla też konieczność regeneracji zagadnienia właściwego stosunku wzajemnego jednostki do państwa, konieczność zlikwidowania przerostów administracji publicznej. a zwłaszcza państwowej, jako rezultatów chaotycznej etatyzacji wojennej. **Prof. dr. Leopold Caro** omawia właściwe znaczenie haseł równości i wolności w wieku XX. Dr. Zofja **Daszyńska-Golińska** poświęcając swe wywody przyrostowi ludności w Polsce uważa zgodnie z socjalistycznym punktem widzenia, że stopa urodzeń w Polsce jest za wysoka a przyrost ludności nadmierny (!). Liczna rodzina jej zdaniem obniża stopę życiową pracownika i robotnika. Więc wniosek: regulacja urodzin, świadome macierzyństwo i poradnie... (!). **B. min. H. Gliwic** informuje o sukcesach, jakie przemysł polski osiągnął w zakresie przystosowania się do nowych warunków, wytworzonych politycznemi zmianami powojennemi. **Dr. Gruber** prezes P. K. O. poruszył bardzo ciekawy temat roli złota w obecnem przesileniu gospodarczem. Autor wypowiada opinję, że „ostateczna regulacja światowego obiegu pieniężnego nastąpi wówczas, gdy państwa, a w każdym razie państwa Europy, zawrą umowę monetalną na wzór unji łacińskiej. Na podstawie tej umowy byłyby emitowane jednostki monetarne o jednolitej wartości, służące również do wyrównania sald bilansów płatniczych. Dzięki temu byłyby zbędne notowania na giełdach zagranicznych kursów walut. a tem samem zniknęłoby oddziaływanie czynników spekulacyjnych na wartość pieniądza obiegowego“. Prof. H. **Gurski** zamieścił uwagi o przystosowaniu produkcji rolniczej do zniżonych cen, **Cz. Klarner** o błędach naszego gospodarstwa społecznego; księga obejmuje dalej prace dra **Paygerta**, prof. Zdz. **Ludkiewicza**, inż. E. **Kwiatkowskiego**, dra **Stesłowicza, Jana Steckiego** oraz ks. **J. Piwowarczyka.**

Ks. Piwowarczyk przedstawił **pogląd katolicyzmu na obecne przesilenie.** Są dwa kierunki, zaznacza autor, które walczą z sobą o zwycięstwo: jeden chce nawrócić do liberalizmu gospodarczego, drugi zaleca daleko idącą ingerencję państwa w życiu społecznem. Oba kierunki nie dają gwarancji zapobieżenia powtarzającym się wciąż kryzysom i ciążącemu nad światem niebezpieczeństwu bolszewizmu. Przyczyny obecnego przesilenia sięgają w głąb struktury dzisiejszego ustroju i chcąc nie stracić z przed oczu celu należy dążyć do ustroju opartego na normach prawnych pochodzących od Boga — do ustroju moralnego zapewniającego jednostce to, co jest jej potrzebnem tak w zakresie duchowym, jak i fizycznym. Poprzez krytykę obecnego ustroju przechodzi autor do zasad ustrojowych nakreślonych przez papieża Piusa XI. Reforma urządzeń społecznych i poprawa obyczajów, jedynie uchronić mogą świat przed grożącą mu katastrofą. „Świat bowiem wyrósł ponad obecny ustrój, jak dziecko w pewnym okresie wyrasta z ubrania. Chcieć je w niem zatrzymać, znaczy tyle, co ubranie narazić na zniszczenie“.

Wydaniem księgi zbiorowej oddało lwowskie Towarzystwo Ekonomiczne dużą przysługę postępowi myśli ekonomiczno-społecznej w Polsce, w tak ważnej zwłaszcza, jak obecna, chwili. jn.

Anglja na czele państw rewizjonistycznych.

DYSKUSJA NAD EKSPOSE DALADIERA I P. BONCOURA.

Paryż, 23. III. (PAT). Komisja spraw zagranicznych Senatu wysłuchała oświadczeń premjera Daladiera i ministra spraw zagran. **Paul Boncoura w sprawie współpracy 4 mocarstw oraz obecnego stanowiska delegacji francuskiej na konferencji rozbrojeniowej** wobec francuskiego planu konstruktywnego i nowego planu brytyjskiego. Obaj ministrowie przedstawili również **obecny stan stosunków z Niemcami i Związkiem sowieckim,** zaznaczyli dalej, że z zaufaniem odnoszą się do rozmów, mających na celu odprężenie sytuacji europejskiej, przeciwdziałając powstaniu rywalizujących ze sobą bloków. Obaj mówcy podkreślali **chęć prowadzenia dalszych rozmów** w ramach układów gentlemens agreement oraz paktu locarneńskiego i Ligi Narodów.

W dyskusji deputowany **Friebourg** wyraził **zaniepokojenie z powodu art. 96 projektu brytyjskiego,** przewidującego, że postanowienia planu Mac Donalda zastąpią przepisy, zawarte w części 5-tej Traktatu Wersalskiego, traktatu z St. Germain, Trianon i część 4 traktatu w Neuilly, ograniczająca zbrojenia lądowe, morskie i powietrzne Niemiec, Austrji, Węgier i Bułgarji. Mówca zaznaczył, że proponując wspomniany artykuł 96-ty, Anglja pragnie — jak się zdaje — stanąć na czele mocarstw rewizjonistycznych. Zdaniem mówcy jest rzeczą niebezpieczną pozwolić na wprowadzenie do dokumentu urzędowego **ewentualności zniesienia zakazów, nałożonych na państwa Europy Środkowej przez traktaty pokojowe.**

Następny mówca **Herri** sformułował zastrzeżenia nietylko wobec projektu Mac Donalda, lecz również wobec projektu paktu czterech mocarstw w Rzymie.

Francja uspakaja sojuszników.

Paryż, 23 marca. „Echo de Paris“ donosi, że plan Mussoliniego wzbudził wśród delegacyj państw **Małej Ententy i Polski** w Genewie tak **wielkie zaniepokojenie,** iż minister spraw zagran. Paul Boncour **widział się zmuszonym je uspokoić.** Wysłał on w tym celu do Genewy referenta dla spraw Ligi Narodów przy francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych, **Massigliego. Akcja Massigliego nie wpłynęła jednak uspokajająco i państwa Małej Ententy stoją dalej na stanowisku, że zgoda Francji na projekt układu państw zachodnich, musiałaby za sobą pociągnąć następstwa w formie zmiany stosunków państw Małej Ententy z Francją.** „Matin“ natomiast pisze, że zaniepokojenie Małej Ententy **zostało już usunięte.**

Pełnomocnictwa dla Hitlera.

Berlin, 23 marca. Obrady Reichstagu rozpoczęły się dziś o godz. 14. Po przyjęciu zmiany regulaminu Reichstagu i odrzuceniu wniosku socjalnych demokratów w sprawie zwolnienia z więzienia aresztowanych posłów socjalno-demokratycznych, prezydent Reichstagu **Goering udzielił głosu Hitlerowi.**

Berlin, 23 marca. Hitler wygłosił oświadczenie rządowe, w którem **uzasadniał projekt wniesiony przez stronnictwa rządowe w sprawie udzielenia rządowi pełnomocnictw.** Dzisiejsza mowa jego nie przypominała już dawnego Hitlera i **była więcej niż umiarkowana,** specjalnie przy omawianiu drażliwych kwestyj związanych z polityką zagraniczną. Większą część swej mowy poświęcił Hitler **sprawom wewnętrznym,** zwracając się przeciw poprzednim rządom a przedewszystkiem marksistom, których oskarżał, że po dojściu do władzy po obaleniu tronu **sprowadzili na państwo całą nędzę.** Zamach na egzystencję narodu usiłowali — zdaniem jego fałszywie — usprawiedliwić rzuceniem odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny. Teraz musi te partje spotkać zasłużona kara. Po wypowiedzeniu się większości narodu w dniu 5 bm. za rządem narodowym rząd obecny przystąpi do zupełnej reorganizacji państwa i odrodzenia narodu. Zadaniem sztuki i literatury powinno być krzewienie i opiewanie bohaterstwa i waleczności. Na pierwszy plan winny się wybijać: **krew i rasa (!), nie zapominając oczywiście o tradycji.** Zdradę kraju i zdradę stanu będzie rząd **tępił z bezwzględnością barbarzyńską.** — Zwraca uwagę, że w mowie swej nie nazywał Hitler traktatu wersalskiego „dyktatem wersalskim“, jak to zawsze przedtem czynił.

Przechodząc do omawiania obrony granic państwa Hitler oświadczył, że Niemcy są dziś jedynem faktycznie (!) rozbrojonem państwem. Zredukowana traktatem wersalskim armja niemiecka jest mimo wszystko **dumą narodu niemieckiego,** gdyż jest ucieleśnieniem najlepszych tradycyj żołnierskich.

Rząd będzie wszelkimi środkami dążył do usunięcia narodów na dwie kategorje: zwyciężów i zwyciężonych. Od przywrócenia zaufania zależy odbudowa gospodarcza świata. — Rząd Rzeszy uważa zatem za konieczne:

1) zdobycie bezwzględnego autorytetu wewnątrz kraju, celem przywrócenia zaufania i stabilizacji,

2) zapewnienie długiego pokoju, celem przywrócenia zaufania między narodami,

3) ostateczne zwycięstwo zasady rozsądku w organizacji i kierowaniu życia gospodarczego, oraz ogólne odciążenie w dziedzinie reparacyj i niemożliwych do zapłacenia długów.

Obecny stan niepewności musi zniknąć. Jako państwo dobrej woli Niemcy poprą wszelkie wysiłki rozbrojeniowe. **Jako równi duchem i ideałami życzą sobie Niemcy pogłębienia stosunków przyjacielskich z Włochami. Także ze Stolicą Apostolską pragną Niemcy utrzymać przyjacielskie stosunki.** Co się tyczy innych państw, **to będą Niemcy dążyć do znalezienia drogi do porozumienia.** Rząd **życzy sobie porozumienia także z Francją.** Żądając pełnomocnictw rząd nie zamierza wyłączyć parlamentu, lecz uważa, że chwila obecna nie nadaje się do dalszych obrad Reichstagu.

ŻONA DYPLOMATY OFIARĄ ZAJŚCIA ULICZNEGO.

Londyn. (PAT). „Daily Herald“ donosi z Berlina o **napadzie oddziału hitlerowskiego** na małżonkę ambasadora włoskiego w Londynie **p. Cerutti.** Pani Cerutti przejeżdżała samochodem, gdy **właśnie przechodził oddział hitlerowców w brunatnych koszulach.** Ponieważ pani Cerutti **jest śniadą brunetką, hitlerowcy wzięli ją za żydówkę,** wywlekli przemocą z samochodu i obrzucili wyzwiskami. Policja hitlerowska aresztowała ambasadorową za zakłócenie spokoju na ulicy i tamowanie ruchu ulicznego, nie bacząc na jej protesty. Dopiero w komisarjacie policji pani Cerutti zdołała wykazać, że jest małżonką ambasadora włoskiego w Londynie.

Projekt Mac Donalda wchodzi pod obrady.

Genewa, 23 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem komisja główna konferencji rozbrojeniowej odrzuciła projekt odroczenia prac konferencji do końca kwietnia i postanowiła niezwłocznie przystąpić do dyskusji generalnej nad projektem konwencji rozbrojeniowej, wniesionym przez premjera Mac Donalda.

Echa aresztowania Anglików przez GPU

Anglja odpowie bojkotem towarów rosyjskich

Londyn. 23 marca. „Daily Telegraph“ dowiaduje się, że wczorajsza Rada ministrów poświęcona była również kwestji dalszego rozwoju stosunków angielsko-sowieckich, w związku z ostatniem naprężeniem z powodu aresztowania obywateli angielskich w Moskwie. M. in. rozważano również możliwość zakazu przywozu towarów rosyjskich do Anglji.

———oo———

WYGRANE NA LOTERJI KLASOWEJ.

Warszawa. 23. III. (Telef. wł.). Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane: **15.000** zł. na Nr. **64.600; 5.000** zł. na Nry **69.144 plus premja, 79.415, 121.983;** po **2.000** zł. na Nry **4.251, 12.131, 116.293 plus premja, 18.831, 34.641, 60.675, 63.874 plus premja, 66.383 plus premja, 72.680, 76.508 plus premja, 10.126, 104.993, 120.752, 121.830, 122.221, 124.944, 127.077 plus premja 131.465, 135.225, 137.599.**

EMERYCI TWORZĄ WŁASNY FUNDUSZ POMOCY.

Związek zrzeszeń emerytalnych, obejmujący emerytów państwowych i samorządowych, przystąpił **do zorganizowania własnego funduszu pomocy.** Do organizacyj tych należy kilkaset tysięcy osób, fundusz przeto może rozporządzać poważnemi kwotami.

OBNIŻKA CEN PRZEMYSŁOWYCH JUŻ UKOŃCZONA.

Ze sfer miarodajnych informują, że **rządowa akcja obniżki cen wyrobów przemysłów skartelizowanych,** po wprowadzonej ostatnio zniżce cen węgla, została uznaną przez czynniki rządowe za **ukończoną.**

———oOo———

Giełda krakowska.

Kraków, 23. 3. (PAT). 3 proc. budowlana 41 i pół; 4 proc. inwestycyjna 106 i pół; dolar 8.88, 8.87; Londyn 30.60; Szwajcarja 172.20, 172.70.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa. (PAT). Dewizy: Gdańsk 174.25; Holandja 359.60; Londyn 30.62; Nowy Jork telegr. 8.92.5; Paryż 35.05; Praga 26.47; Szwajcarja 172.20; Włochy 45.98; Berlin prywatnie 212.70. Tendencja niejednolita.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 75; Starachowice 10.

Pożyczki: 3 proc. budowlana 41.15; 4 proc. inwestycyjna 105.50, 106; 4 proc. seryjna 111, 111.50; 5 proc. konwersyjna 43.50; 5 proc. kolejowa 38.25; 6 proc. dolarowa 57, 56, 56.75; 4 proc. dolarowa 54.70, 54, 54.50; Listy Zast. B. G. K. bez zmiany.

Dolar prywatnie z godz. 12.30 — 8.88 i pół.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku: dolarowa 54; dillonowska 64.25, 65.26; stabilizacyjna 55 i jedna ósma, 55 i pół; warszawska 38 do 38 i pół.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych, 23. 3. (PAT). Paryż 20.36 i pół; Londyn 17.75; Belgja 72.20; Włochy 26.69; Wiedeń 79.87; noty 58.10; Sztokholm 94; Oslo 90.90; Kopenhaga 79.15; Praga 15.40; **Warszawa 58.**

Po zamknięciu kroniki.

Zebranie udziałowców „Banku Wolnego“.

Dzisiaj o godz. 6-ej wieczór odbędzie się w sali Muzeum Techniczno-Przemysłowego **zebranie członków spółdzielczego** „Banku p. Wolnego“ w Krakowie. Jak wiadomo, bank ten znajduje się obecnie w postępowaniu ugodowem z wierzycielami. Na zebraniu dzisiejszem **specjalna komisja** wybrana niedawno przez walne zgromadzenie przedłoży sprawozdanie z przeprowadzonego badania gospodarki dyrekcji i przyczyn zachwiania się instytucji. W szczególności komisja ta przedstawi swe wnioski co do wysokości poniesionych przez spółdzielnię strat i winy osób, które za straty te ponoszą odpowiedzialność. Ze względu na to, że są to sprawy interesujące bezpośrednio około 1.400 udziałowców, zainteresowanie dzisiejszem zebraniem jest wśród mieszczaństwa krakowskiego bardzo znaczne.

Nadmienić należy, że do prokuratury krakowskiej wpłynęły pewne wnioski w związku z przyjmowaniem przez bank wkładów bezpośrednio przed wstrzymaniem wypłat.

DWUKROTNA REWIZJA W LOKALU OWP. W KRAKOWIE.

Wczoraj w godzinach popołudniowych organa policji krakowskiej z komisarzem Rożdżyńskim na czele, przeprowadziły dwukrotnie rewizję w lokalu Obozu Wielkiej Polski w „Szarej Kamienicy“ w Rynku. Skonfiskowano cyklostyl, dwie matryce i papier czysty. Rewizja prowadzona była w poszukiwaniu ulotek.

JADWIGA ROGUSKA-CYBULSKA. 67

Tajemnica Tatr.

(Powieść).

——oo——

Ale kiedy odwrócił się tyłem do mniejszego otworu, ujrzał w przeciwległej ścianie przejście do dalszego lochu, którego był nie dostrzegł poprzednio, pochłonięty nieoczekiwanym widokiem tych jaśniejących okien i tej pustki, jawiącej się nagle pod jego nogami.

Z mrocznego tunelu zionęło chłodem i wilgocią. Prowadził on na prawo, jakgdyby zawracał w kierunku wejścia do groty; jednakże głąb jego była pogrążona w nieprzeniknionej ciemności.

Krokiem powolnym, ostrożnym zaczął się Władek weń zapuszczać. W miarę jak się oddalał od wejścia, malało światło dzienne. Przeszedłszy kilkanaście metrów, zatrzymał się, nic już bowiem nie widział przed sobą. Wtedy sięgnął po świecę i zapalił ją.

W blasku nikłego płomyka zobaczył, że ściany tej groty składały się z ogromnych brył, płyt, bloków, na siebie zwalonych i spojonych razem, oraz że takie same białe wapienne odłamki i gruzy zaścielały dno korytarza, tworząc w niektórych miejscach duże stosy i zatory, które utrudniały przejście. Migający płomyk świecy zaledwie na parę kroków rozpraszał ciemności. Władek obejrzał się poza siebie. Nie było już ani śladu resztek światła dziennego, przedostających się przez okna skalne.

Zaczął iść dalej. Korytarz zbaczał na lewo, a zniżał się tak bardzo, że musiał się nim przeczołgać i, niby przedsionkiem, wszedł do głównego pnia groty, dążącego znowu w lewą stronę. Władek postępował dość śmiało przed siebie, zachowując w pamięci dotychczasowe skręty i ich kierunki, póki nie stanął w miejscu, gdzie grota rozgałęziała się paroma odnogami.

Zapuścił się w pierwszą po prawej stronie. Ściana jej była w pewnem miejscu rozpęknięta w kierunku poziomym, lekko pochyłym, tworząc olbrzymią szczelinę, niepokalanie równą, jak blat stołu, wielką jak plac asfaltowany; górna zaś część tej rozpadliny o takiejże równej powierzchni tworzyła niby uchyloną z jednej strony pokrywę nieprawdopodobnie wielkiej prasy, która się lada chwila zapaść miała i zacisnąć nad śnieżnobiałą płytą. Ale wisiała nieporuszona zdawiendawna i wisieć tak miała jeszcze lata.

Władek patrzył długo na to dziwowisko, klepał płytę, gładził, poruszyć próbował jej wieko. Wreszcie podążył dalej i doszedł do wielkiej izby o bardzo wysokiem sklepieniu. Nie było z niej wyjścia, więc zawrócił, minął wspaniałą rozpadlinę i znalazł się znowu u rozstaja korytarzy.

Przez chwilę namyślał się nad tem, którymże to tunelem przybył z zewnątrz na to miejsce; ale na szczęście rozpoznał go po układzie kamieni i obrał do dalszej drogi przeciwległy do niego kierunek. Jednakże, przekonawszy się, iż nietrudno jest zmylić tak podobne do siebie liczne przejścia, postanowił zabezpieczyć się już teraz przed zabłądzeniem.

Wyjął z kieszeni szpulkę z nićmi, uwiązał ich koniec do leżącego głazu, poczem ostrożnie wziął szpulkę w rękę, aby nie zerwać nitki, i w miarę posuwania się naprzód zaczął z niej stopniowo nić odwijać. Ze świecą w jednej, ze szpulką w drugiej ręce przeciskał się przez coraz węższy tunel, poczem musiał raczkować na brzuchu nisko spłaszczoną szczeliną. Wkońcu wydostał się do obszerniejszej komory.

Kiedy się podnosił z klęczek, oczy jego padły na ścianę groty. W maleńkiem zagłębieniu tkwiła jakaś futrzana kuleczka.

Postąpił parę kroków i zaświecił bliżej, podsuwając ku ciemnej plamce płomyk świecy. Kuleczka wydała pisk kilkakrotny. Dotknął jej palcem, poruszyła się mała myszka, u której boków tuliły się kolczaste skrzydełka.

— Nietoperz! — zawołał Władek i popchnął lekko małe zwierzątko; ale nie drgnęło już więcej, tylko wydawało razporaz pisk żałosny.

— Biedaczysko! Zabłądził w Mylnej Grocie i pewno z głodu już zdycha, nie mogąc znaleźć wyjścia! Muszę go zabrać ze sobą, jak będę powracał, i puścić na wolność.

To spotkanie w podziemiach żyjącego stworzenia przypomniało Władkowi, że przecież przybył tu szukać szczątków człowieka, który zapewne, tak jak ten nietoperz, nie mógł się stąd wydostać. Rozejrzał się wokoło siebie z zabobonnym niepokojem i zaczął posuwać się znacznie wolniej, rozpatrując szczegółowo każdy kąt groty.

Wtedy zrozumiał, że przedsięwzięcie jego nie jest bynajmniej łatwe. Bo jeśli ma szukać zaginionego, to musi zbadać dokładnie wszystkie korytarze; a któż mu zaręczy, czy którykolwiek z nich nie zawiedzie go bardzo daleko i nie zajmie mu dużo czasu? Albo, czy nie skończy się za wcześnie nitka, bądź nie urwie się przypadkiem, uniemożliwiając mu dalsze zwiedzanie podziemi?... Pozatem w jakiż sposób rozpozna, który z licznych tunelów już spenetrował? Chyba będzie musiał naznaczać każdy po zbadaniu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.